

**Ceny prenumeraty:**

W Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60— miesięcznie, z doręczeniem do domu Mk. 65— w prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—

**Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji**

**3 Mk.**

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 3 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 9 Mk. — Ogłoszenia w kronice 20 Mk., za wiersz, po kronice 15 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — Drobne ogłoszenia 1 Mk. za wyraz.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe, zamiejscowe o 100%, droższe, zagraniczne o 200%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rekopisy nadesłanych nie wraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje proszą się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

## Polityka dnia i chwili.

W warszawskich kołach zbliżonych do naszego ministerjum spraw zagranicznych poszukiwano przed kilkoma dniami gorączkowo podręcznika historii bułgarskiej w języku francuskim. Nagle, w przeciągu jednego dnia poczęła nasza dyplomacja przy ul. Miodowej, interesować się bardzo żywo zagadnieniami polityki bułgarskiej: stało się, że u szeregu jej przedstawicieli sprawy bułgarsko-rumuńskich czy bułgarsko-serbskich stosunków odsunęły na dalszy plan zainteresowanie kwestją Górnego Śląska, Gdanska lub Wilna. Przyczyna tego bułgarskiego kursu w gmachu przy ul. Miodowej jest bardzo prosta i ma swój początek w telegramach donoszących o przyjeździe bułgarskiego prezydenta ministrów Stambulińskiego do Warszawy.

Zjawisko to nie jest w swoich psychologicznych podstawach czemś nowym. Ilekroć należeli do Warszawy wieści, że zjechać tam mają wybitniejsi przedstawiciele któregoś z państw czy narodów kontynentu europejskiego, tylekroć przepływała przez Centralę naszej polityki zagranicznej żywa fala zainteresowania się tem państwem i stosunkiem jego do Polski. I możnaby powiedzieć, że te szczupłe i anegdotyczne koneksje dyplomatyczne, jakie Polska nawiązywała poza obrębem wywodzącej się z traktatów pokojowych polityki sołuszniczej, powstawały i powstają tak, jak je życie z zewnątrz i obce starania przytworzą.

Lotwa, Rumunia, Słowaczyna, Węgry, Bułgaria.. Jak w doskonale funkcjonującym seismografie, którego celem jest reagować tylko na z zewnątrz idące wpływy i inicjatywę, kreśli ośrodek naszej polityki zagranicznej program swój i linie rozwojowe na drodze, którą wykreśla dzień i chwila.

Prawu temu ulegają na równi z obojętnymi albo drobnymi także i najważniejsze dla naszej przyszłości państwowej sprawy. W archiwalnym pyłku i prochu sporządzają akty i materiały odnoszące się do projektu konwencji wojskowej polsko-francuskiej czy też ściślejszego i formalnego porozumienia Polski z Rumunią. Poza przyjaźnią Francji, nie przypieczętowaną zresztą żadnym formalnym aktem, nie posiadamy żadnego stałego punktu, oparcia, żadnej gwarancji natury międzynarodowej, która by nam pozwalała nasze kroki dyplomatyczne opierać na jakiejś realnej kalkulacji. Jeżeli każde inne państwo opiera swe dążenia i zamierzenia na szczegółowo opracowanym systemie przyjaźni i asekuracji, my jesteśmy zdani zawsze na grę przypadku.

W przeciwieństwie do okresu prowizorium wolenego, w którym polityką zagraniczną państw europejskich rządziły z zewnątrz idące konieczności i przydatki dnia, weszła już dzisiaj Europa w okres przewidywanej polityki systemów sojuszniczych. Siła państwa nie tworzy obecnie liczba bagietów tylko, ale w żmudnej konstruktywnej pracy przygotowany system ubezpieczeń i konwencji dyplomatycznych.

I dlatego pracę nad każdym zagadnieniem dyplomatycznym rozpoczyna dzisiaj stan od dokładnego studjum mapy dyplomatycznej, przedstawiającej w najmniejszych szczegółach nie formalnych, porozumień, asekuracji, konwencji, sfer wpływów, które w całości tworzą system polityki zagranicznej danego państwa.

Polska istnieje dzisiaj na mapie dyplomatycznej jako pozbawione systemu politycznego państwo wszelkich możliwości. Nawet ta z najbliższych podstaw sytuacji międzynarodowej wywodząca się nić, która łączy Warszawę z Paryżem, wypada na mapie bardzo blade, ponieważ nasz rozum polityczny nie zaoferował się dotychczas na to, aby wzmocnić ją formalnym i ścisłym sojuszem, zabezpieczyć przed ewentualnymi niebezpieczeństwami.

Pierwszym warunkiem stworzenia realnego systemu polityki polskiej na terenie międzynarodowym jest stworzenie konstruktywnego programu. Na tem polu otwierają się przed nami zadania niezwykle doniosłości. Potrzeby Polski dadzą się podzielić na dwie grupy: polityki sojuszowej na terenie mocarstwem i polityki sojuszowej na terenie sąsiedzkim. Pierwsza i podprzeć nas musi pomocą umów z wielkimi mo-

carstwami zachodu w wyjątkowo trudnym położeniu, w którym nas stawia pozycja geograficzna między Niemcami a Rosją. Formalne oparcie się o jeden z bloków mocarstwowych na zachodzie jest konieczną wprost asekuracją naszej przyszłości państwowej. W zakresie polityki sąsiedzkiej dążyć musimy do przedłużenia naszego frontu obronnego wobec Niemiec i zabezpieczenia flankowego granic dzielących nas od silniejszego rosyjskiego.

To co dotychczas zrobiliśmy w dziedzinie realnej polityki sołuszowej, szło po linii najmniejszego oporu, t. j. bezpregramowości i taniego oportunistyka.

Najbardziej charakterystyczną w tym kierunku jest ewolucja naszego stosunku do Anglii. Wbrew polityce Narod. Komitetu, który w zrozumieniu faktycznej sytuacji oparł swoje dążności na Francji względnie tworzącem się porozumieniu francusko-amerykańskim, zachowując równocześnie tak najprzystajniejsze stosunki z Anglią, rozpoczęło nasze ministerjum

spraw zagranicznych politykę bez stałego oparcia, polityk dnia i chwili polegającą na tem, że równocześnie rokuje z rywalizującą częstokroć ze sobą czynnikami, nie wiążąc się formalnie z żadnym i pozostawiając się tem samem wszelkich realnych gwarancji.

Tylko dzięki temu stanowi rzeczy, który z jednej strony pozbawia nas ubezpieczeń a z drugiej nie wiąże żadnymi zobowiązaniami, możliwą była awanturnicza polityka wschodnia zeszłego roku. Ukraińska wyprawa dokonała się w próżni dyplomatycznej pozbawionej ram, linii przewodnich, systemu.

Polski dzisiaj nic nie wiąże, ale i nic nie asekuruje — to w najkrótszych słowach wyrażony bilans naszej polityki zagranicznej dwu ostatnich lat.

Idziemy tam, gdzie kieruje nas ślepy przypadek. Przyjeżdża p. Stambuliński. A gdyby tak polsko-bułgarska konwencja, Czarne morze i Bałtyk..

Rz.

**NA DOBIE.**

## NA WYRAJU.

Sita jeszcze godzin przedzie,  
Nim ranek zadnieje;  
Sita jeszcze, nim zakończy  
Swoją podróż krwawą,  
A tu wicher coraz mroźniej  
Od północy wieje,  
Coraz silniej w oczy sypie  
Śnieżyście kurzawą.  
(Kasprowicz — Pod krzyżem)

Wicher przestał dąć mroźnie od północy i nie sypie już w oczy śnieżystą kurzawą — wiele, istotne bardzo wiele godzin przeszło, ale ranek ukończył wreszcie swoją kławą podróż, opowłócił ziemię, na której „w strasznej zawierusze, nawet wierzby kędyś zmikły, gdzieś za mgłą się skryły“ w snopy rozeźnianych od zwycięskiej walki z mrokami promieni i łaską słoneczną, nieznaną tej ziemi od tylu tylu lat — zadeklarował jej uroczyste w imieniu Boga i dobrych ludzi racońnię — wolną drogę.

Wszelako poeta, który przed trzydziestu z górą laty przeżywał ów tragizm tryumfiującej, niekończącej się nocy, gdy wreszcie po długich latach zaświtał w przepysznych blaskach swobody wyęskniony od wieków poranek — postanowił wyjść na tego powitania i uczczenie tam, gdzie w dniu 29. marca 1880 r. odbywał „przechadzki“ pomiędzy górami, między wzgórzem grodziszczowskim, nad Gopłem, gdzie u wrót poetyckiego żywota modlił się do „twórczej przyrody“, której „wdzięki“ pragnąłby „opieścić“ i tak swą „włosną i swe życie prześnić“ do „szumiących trzci i ostrowi“ jeziora, w którym ze snu wieków budzi się do twórczego żywota czarowna legenda piastowska Kasprowicz odchodzi ze Lwowa.

Wraca do swego czarnego, piastowskiego ugoru, z którego się zrodził wyrósł, którego soki życiotwórcze, wonne zbożem, kwieciami łąkowym, przesiałe krwią i potem wiekuniście walczącego oracza, wpuścił przepotężnie w ogromne konary swojej wiązanej mowy, rozprawdzał po włóknach wszystkiej czującej i cierpiącej ziemi polskiej i których tajemniczym a niesamowicie — możnym żywotem zapędził schnącą na łąkowej wydnie beznadziejnego wysiłku lodyżę polskiego życia.

„Człowiek wierzący“ wiarą ziemi skutej obrozami lutego wrozu, zasłanej grubym, całunem zimowego lodu a przecież noszącej w tainiach wieczyście pracującego łona płód „gorącej wiosenki“, „matki wesela“ — pragnie wrócić niby przegrzonym symbolicznym, który w wędrówce lat długich obsiał hojnie ziarnem tej wiary każdą piędź ziemi polskiej, w pełni mocy twórczej, acz pod jesień żywota pracowitego do ojcowizny swojej, aby jej dług wdzięcznego syna spłacić za wiano bogactw, któremu go uposażyła na pielgrzymowanie apostołskie.

W wielkim twórcy zawołał o swoje prawa głos krwi, która mu życie i wielkość dała, ziemi-macierz, która mu była „wielkim stołem, nieweselnym, lecz ofiarnym“, za którym zasiadał wraz z bracią swoją, aby ucztować chlebem czarnym“

Ten organiczny związek z ziemią Kasprowicza, z jej tajemnicą niewysłowioną, urokami i cierpieniem — każę temu poczcie narodowego samopoczucia i instynktu samozachowczego powrócić do chaty, z której ongiś w świat szeroki wywedrował, aby w niej dokonać dzieła żywota.

Niepodobna nie uznać i nie rozumieć psychologicznych konieczności, które Kasprowiczowi każą żegnać się ze Lwowem. Niepodobna również zaprzeczyć, że wielki poeta w procesie odrodzonym Wielkopolski, w polenizacji i nacjonalizacji ziem i ludzi, przez gada pruskiego nadpoczętych lub zgola zatrutych stać się może czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia.

Ala.. jakże Lwowowi pogodzić się z faktem wyjazdu Kasprowicza? W każdym żegnaniu człowieka drogiego jest nastroj żałoby, choćby on był tylko chwilowy, a cóż dopiero w żegnaniu Kasprowicza, który wyjeżdża ze Lwowa aby doń już nie wrócić..

Miastu naszemu krzywdę i niesprawiedliwość czyni poeta.

Zalił się wprawdzie przed laty Kasprowicz na „nieszczęście“, które „skrada się bez stuku“ na „nyśł straszną“, która go opadła „jak złodziej, literatem być — na lwowskim bruku“ — niemniej jednak w tym „gorzkim“ żalu widać się nuta serdecznego sentymentu dla Lwowa, sentymentu, który z biegiem lat przetwarzał się — nie omylimy się chyba — w prawdziwą, na jaką tylko Kasprowicza stać, miłość dla tego miasta. A z drugiej strony miasto to uniało być dlań wdzięczne i odplaciło mu równą miarą głębokiego, przywiązania i czci. Kasprowicz z miastem i miasto z Kasprowiczem spotykało się jak dwaj szukający się wzajem przyjaciele w powszedniej, codziennej szaryźnie, w świątecznej, uroczystej chwili w dobrej i złej doli, żyło się z nim w sposób zgola osobliwy. Postadanie w murach swych tego mieszkacza było dla miasta tego chluba, którą się szczycił, ambicją, o którą jest egoistycznie zazdrośny.

Najtrudniejsze i najsmutniejsze godziny jakie miasto przeżywało, dzielił z nim Kasprowicz. Inni „obnoszący“ swą „wielkość“, „znani z dniem“ wolo współczuć mizerji Lwowa zdala odeń — on z całą świadomością był jej uczestnikiem.

A niedoła wspólnie przeżyta i przecierpiana wiąże silniej i wymowniej, aniżeli wszelaka radość. Stąd też trudno pogodzić się naszemu miastu z wyjazdem autora „Księgi ubogich“ i wyznajemy to szczerze, Lwów nie wierzy, aby Kasprowicz nieodwołalnie już powziął postanowienie wyjazdu. Poznań łąknie obecności poety, ale Lwów i warunki ogólne polityczno-kulturalne tej części Rzeczypospolitej bardziej zaprawdę jego po zostania potrzebują. Czyż — gdy jeszcze właśnie Kasprowicz powiększy grono tych, którzy może z lżejszym sercem Lwów opuszczał lub opuścić zamierzają — nie będzie to naprawdę niepowetowaną krzywdą dla naszego tutaj stanu posiadania i uczynieniem mięsza jeszcze jednego dla tych, którzy tak niecierpliwie na nie czekają?

Yes.

# Przegląd polityczny.

## FRANCJA WOBEC PROPAGANDY P. DASZYŃSKIEGO.

Dziennik „La Franco militaire” umieszczył artykuł senatora Cornet'a (członka komisji spraw zagranicznych) p. t. „Nie traćmy z oka tego co się dzieje w Polsce”. Z artykułu tego przekonano się łatwo, że siły polityczne Francji doskonale się orientują w naszych stosunkach, i że nie pozwolą się wyprowadzić w pole byle błagą, oficjalnymi koawenansami i nie-szczera kokieterją ludzi, których „zasiugi” wobec państw centralnych wszystkim są dobrze znane.

Dotykając stosunków polsko-francuskich z okro-nu najścia bolszewickiego, senator Cornet wspomina między innymi o propagandzie p. Daszyńskiego i tak o niej mówi:

„Wiceprezydent Daszyński stworzył, podobno, a-rrząd propagandy zagranicznej, który, jakby przypae-kiem, składa się ze wszystkich dawnych zwolenników pp. Lempickich i Lednickich, z wszelkiego rodzaju wy-rzutków z „Czasu” i „Nowej Reformy”, słowem z tych, którzy podczas wojny byli stanowczymi wrogami Ententy”.

A p. Daszyńskiemu się zdało, że dość wysłać do Paryża jakęś p. Badera, albo kogoś innego w tym guście, żeby zmylić wszelkie ślady. Na błagę nikt się nie weźmie. Senator Cornet tak jeszcze mówi: „Chce-my, żeby nasi przyjaciele polscy widzieli, że my do-brze odróżniamy Polskę od tych, którzy zawzięli się, by ją kompromitować. Wiemy, że istnieją dwie Pol-ski, jedna lojalna, wierna i rozsądna, druga — sekciar-ska, uparta i ograniczona”.

## WĘGRY KONTYNUUJĄ ORJENTACJĘ GERMANO-PILSKĄ.

Naposedzeniu węgierskiego zgromadzenia naro-dowego zięć hr. Jul. Andrassy'ego markiz Pallavicini, Interpelując rząd o politykę zagraniczną powiedział między innymi:

„Dowodem, że orientacja francuska jest poważnym błędem jest to, że zapewnienia w liście, podpisane przez Milleranda, nie spełniły się. Sympatie jakie Anglia mia-ła do Węgier, rozchwiały się wskutek sprawozdania partii robotniczej angielskiej o naszym położeniu we-wnętrzem. Ale i nasza polityka frankofilska przyczyni-ła się do tego. Co się tyczy Włoch, które żywią dla nas przyjaźń tradycyjną, zbliżają się one widocznie do Niemiec i ich zachowanie powinno być dla nas wskazówka. Sympatie włoskie zmniejszają się od tego czasu, gdy nie idziemy po tej drodze. Wszystkie po-pory wskazują nam, że orientacja niemiecka jest jedyną dobrą drogą.

Ten znamienny bynajmniej nie odosobniony głos na rzecz powrotu na drogę sojuszu z Niemcami, nie spotkał się z odprawą. Minister spraw zagranicznych hr. Csaky wywodził, że wojna imperjalizmów skoń-czyła się imperjalistycznym pokojem, w którym Wę-gry są stroną pobitą i odosobnioną wśród otaczają-cych je imperjalizmów. Mogą liczyć tylko na siebie i starać się o stanie się silnemi na wewnątrz i na zewnątrz. Nie należy mówić że orientacja francuska, an-gielska lub włoska jest dobra lub zła — możliwa jest tylko orientacja węgierska, która winna szukać przy-jaciół tam, gdzie to jest możliwe. Trzeba starać się o uratowanie tych drobnych praw, które nam przyznano. Szczególniej należy użyć wszelkich środków zape-wnienia praw mniejszościom madjarskim w okręgach odłączonych od Węgier i odzyskania części terytor-jiów należących nam de jure.

## HOLANDJA NIECHĘTNIE WIDZI U SIEBIE HO-HENZOLLERNV.

Van Ravesteyn jeden z głównych członków partii komunistycznej, poruszył na posiedzeniu drugiej Izby sprawę pobytu w Holandji eks-kronprinza. Mowca o-świadczył, że ten pobyt może mieć przykre następ-stwa dla narodu i rządu holenderskiego, ze względu na silną agitację monarchistyczną, która daje się za-ważać w Niemczech, a w której eks-kronprinz, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, stoi w ścisłych sto-sunkach.

Prezydent Rady odpowiedział, że rząd holender-ski byłby bardzo zadowolony, gdyby rodzina Hohen-zollernów nie przebywała w Holandji. Ma on jednak nadzieję, że eks-kronprinz nie nadużyje użyczonej mu gościnności. Odyby stało się inaczej rząd holenderski będzie wiedział, jak ma postąpić.

W końcu prezydent oświadczył, że nie może po-dać do wiadomości środków ostrożności powziętych przez rząd, celem nadzoru nad Wilhelmem i jego ro-dziną.

## KONCESJE BOLSZEWIKÓW NA RZECZ KAPI-TALU CUDZOZIEMSKIEGO.

Dnia 20 grudnia zberze się w Moskwie Wszech-rosyjski kongres Rad. Na czele wszystkich zagadnień wysuwa się kwestja gospodarczej odbudowy Rosji so-wieckiej. Obecnie toczy się zarówno w prasie jak i na zgromadzeniach bardzo ożywiona dyskusja w spra-wie polityki koncesyjnej dla kapitalistów cudzoziem-skich. Z tego należy wnosić, że to pytanie będzie gra-ło wielką rolę na kongresie. Ma się wrażenie, że rząd

sowiecki bardzo energicznie obrabia swoich zwolen-ników, z pomocą zakrojonej na szerokie rozmiary pro-pagandy, aby ich pozyskać dla polityki kompromiso-wej. Ta polityka kompromisowa będzie polegała na udzieleniu koncesji dla cudzoziemców.

Informacje prasy fińskiej, powołując się na wystąpienie dzienników sowieckich, twierdzą, że kie-runek bardziej umiarkowany bierze coraz to silniej górę wśród członków rządu sowieckiego. Te informac-je może nie są całkiem dokładne. W każdym razie zupełne zniaczenie kontrrewolucji i niesłychanie wiel-ka nędra gospodarza całego kraju bezwarunkowe wpłynę na rząd sowieków w tym kierunku, by posta-rał się o znalezienie środków, mogących zapewnić Re-sji lepsze czasy. Rząd sowiecki — jak się zdaje — istotnie widzi, że jego teorie komunistyczne faktycznie zakończyły się zupełnem bankructwem. Dlatego też pragnie on wpuścić do Rosji na razie tylnymi drzwia-mi tylko kapitalistów „ograniczonych”, dając im rozma-ite koncesje, a gdy już raz kapitalizm — na razie za-graniczny — znów się zagnieżdży w Rosji, wtedy i kapitalizm miejscowy znów podniesie głowę.

## KEMALIŚCI WSPOMAGANI PRZEZ SOWIETY PRZYGOTOWUJĄ OFENZYWĘ NA SMYRNE.

Kemaliści otrzymali od rządu sowieków trzydzie-ści samolotów, dwadzieścia samochodów pancernych i wielką ilość samochodów ciężarowych. Koncentrują oni swe siły na froncie smyrneńskim, aby rozpocząć wiel-ką ofenzywę przeciw wojskom greckim.

## SOCJALIŚCI FRANCUSCY A 3-CIA MIĘDZY-NARODÓWKA.

Trzecia Międzynarodówka wywołuje we wszyst-kich państwach rozłam w partiach socjalistycznych na rozkaz Moskwy. We Francji, gdzie najdłużej utrzy-mano zewnętrzną jedność partii, rozłam uchodzi za nie-unikniony. Powstał tam „Komitet oporu socjalistycz-

nego” przeciwko „zamiarowi rozbicia i wojny demo-owej robotniczej, prowadzonej w zupełnem porozumie-niu przez komitet 3-ciej Międzynarodówki, obywateli Cachina i Frossarda i tych wszystkich, którzy przy-laczyli się do ich taktyki, podpisując wniosek o przy-stąpieniu do 3-ciej Międzynarodówki”. W tym komi-tee oporu zgrupowali się socjaliści różnych odcieni: od umiarkowanych jak Renaudel i Paul Boncour do radykałów, jak Blum, Pressemane. Zarzucają oni prze-ciwnikom, że ci niszczą podstawy doktryny, układ o zjednoczeniu grup socjalistycznych z roku 1905, pro-gram z roku 1919. Komitet nie powstaje przeciwko bolszewizmowi, lecz tylko przeciwko obowiązkowemu przyjęciu warunków i statutów komunistycznych i przeciwko wypędzeniu z partii wszystkich, którzy nie uznają dyktatury Moskwy.

Spór w łonie socjalistów francuskich toczy się za-szta o taktykę. Komuniści są zwolennikami „dykta-tury proletariatu” według recept moskiewskich i gwał-townych przewrotów. Ich przeciwnicy dają do tego samego celu inną drogą. W Tours rozstrzygnięto się właściwie spór między starymi a nowymi przywódcami o stanowiska.

## SINNFEJNŚCI IRLANDZCY KAPITULUJĄ.

Do Irlandji udała się deputacja angielskiej Partii Pracy z byłym ministrem Hendersonem na czele. Jej pobyt w połączeniu z faktem, że skrajny kierunek sinnefejnistów wśród ludności irlandzkiej, zmęczony walką ostateczną, dał wynik pocięszający. Umiarkowani sinnefejniści wystosowali zapytanie pod adresem Lloy-da George'a, czy gotów jest przystać na zawieszenie broni i pod jakimi warunkami. Jeżeli istotnie to osta-tnie przyszedłoby do skutku, wówczas niewątpliwie mo-głyby się rozpocząć układy co do reform prawno-pa-ństwowych, na podstawie których przekształconyby stosunek Irlandji do Anglii, Irlandja nie przestając być częścią składową państwa Brytyjskiego, uzyskałaby sumę możliwie największą wewnętrznej samodzielno-ści.

# Niemcy zaciągają swe siły.

Bawiący obecnie w Bukareszcie korespondent „Matin'a” tak opisuje swoje wrażenia:

„Z Aten wyjechałem dwadzieścia dni przed plebis-cytem. Byłem pewny co do jego wyniku i uważałem że moja rola w Grecji skończyła się, gdyż na podsta-wie spostrzeżeń, na miejscu poczynionych, przygotowa-łem opinię francuską na wypadki, które miały nastąpić. Rzeczywistość potwierdziła słuszność moich „prze-po-więdni”. — Konstantyn został obrany królem.

Obecnie niech mi wolno będzie naszkicować pra-wdziwy powód przewrotów w Grecji.

Tuż w Bukareszcie, znalazłem doskonały punkt obserwacyjny.

Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby świat zdał sobie jasno sprawę z tego, co się stało i dlaczego się stało, gdyż inaczej trudno się będzie zorientować w wielkich wydarzeniach i zmianach, które wiszą już w powietrzu.

Powody, o których się mówi ogólnie, że spowa-dowały upadek Venizelosa, jako to: błędy administra-cyjne niektórych ministrów, przedłużenie mobilizacji i t. d. nie podkopywałyby stanowiska Venizelosa, gdyby nie następujący fakt:

Venizelos do przesady lojalny, czuł się do żywego dotknięty zarzutami tyranii, niesłusznie w jego stronę skierowanymi. W chwili rozgorzyczenia, popełnił wiel-ki błąd. Pozwolił na powrót Gounarisa, czego nie po-winno być zrobić, gdyż Gounaris ostatecznie nie jest nikim innym, jak człowiekiem oskarżonym o zdradę stanu z powodu wydania portu Ruppel Sulgrom.

Ten nierozważny krok dopomógł organizacji niemieckiej, której Gounaris od lat jest instrumentem do rozwinięcia silnej akcji.

Wystarczy jeden gram, aby przechrzył szale wa-gi, znajdującej się w równowadze. W przewodzi greckim gramem tym, stała się organizacja wszechnie-miecka, której konstantynizm posłużył jedynie za płaszczek. Lenci i pieniądze, wszystko to było zgromadzone w Grecji; powrót Gounarisa doprowadził do podziemnej roboty do rozpoczęcia gwałtownej akcji, która rozdmuchała tejące w niektórych sferach za-rzewie niechęci do Venizelosa. Bez sztucznego ele-mentu, niechęć ta zbyt byłaby bezsilną, aby zaszkodzić stanowisku Venizelosa.

Nad wracaniem Venizelosa pracowano od dawna w niechętny mu sferach i oczekiwano tego, pod jaką bądź formą.

Uprzymiłowimy sobie zareczyzny syni Konstanty-na z rumunską księżniczką i bezp. średnio prawie na-stępujące z areczyzny następcy tronu rumuńskiego z córka Konstantyna.

„Monieur officiel” w Rumunji z entuzjazmem omawia to połączenie „z królewską rodziną w Grecji”.

Ogłoszenie zareczyzny, które równa się uznaniu Konstantyna, nastąpiło tuż po upadku Venizelosa i niemożliwie każdy patrzący uważnie na te sprawy musi dojść do przekonania, że o sprawach tych dawno mówiono poza kulisami niemieckich dynastji.

Co do Turków zaś, byli oni informowani z Berlina przez Enver Paszę; oni również oczekiwali od dawna

na usunięcie Venizelosa, bez względu na środki, faktemi do tego „ano dojść”.

Dlatego Turcy do dzisiaj nie ratyfikowali pokoju w Sevres, gdyż wiedzieli dobrze, że z chwilą, w któ-rej Venizelos zniknie z politycznej sceny Grecji, trak-tat ten nie będzie mógł być wprowadzony w życie.

Najżywniejszym znakiem zwycięstwa aliantów było stworzenie Polski, Jugo-Sławii, wielkiej Rumunii i Grecji Venizelosa. Państwa te powstały już to pośrednio, już to bezpośrednio z rozpadnięcia Austro-Wę-gier, dla których utrzymania Niemcy rozpętały wojnę.

Przewodcy pruscy mają zupełnie zrozumiałą nie-nawiść do tych państw, gdyż ich utrzymanie i konsoli-dacja, nie tylko utrudniły by wykonanie berlińskiego planu panowania nad światem, ale także w samej Eu-rope zmusiłyby Niemcy do pokoju, otaczając je wraz z Francją i Belgią 130 milionami rzetelnych wrogów Prus.

Dlatego to Prusy, starają się od czasu zawieszenia broni, znaleźć sposób na zniszczenie lub chociażby osłabienie tych niebezpiecznych dla siebie państw.

Mina, która wybuchła w Grecji, ma za zadanie wywołać całą serję eksplozji, które Europę centralną znowu doprowadziłyby do stanu zamieszania.

Z chwilą zmian lub anulacji traktatu w Sevres i Trianon i traktat wersalski siłą faktu nie dałby się w życie wprowadzić.

Nie trzeba przemycić oczu na fakt, że kilkow-iek będzie władcą Grecji, fakt zastąpienia Venizelosa Gounaris'ami, Streit'ami lub Dousmanis'ami oznacza umocnienie wpływów niemieckich w Grecji i pocią-gnięcie za sobą zmniejszenie jej terytoriów.

Grecy zostaną zaatakowani przez Turków w Azji Mniejszej a w Tracji przez Bułgaro-Turków. W obecnej chwili, można z całą słusznością przypuszczać, że Włosi i Bułgarzy starają się rzucić Serbów na Sa-boniki, aby ich zalać na południu. Fakty te mają związek z innymi elementami ogólnych machinacji pruskiej, a mianowicie z ruchem bolszewickim, przeciw Bessarabji z który coraz poważniej liczą się w Bukareszcie.

Jeżeli Prusy swobodnie będą mo-gły przeprowadzić wszystkie zamierzone przez się o-peracje, widmo „Mitteleuropy” przybierze realne kształty pruskiej pikethauby. Wtedy wszystkie traktaty i z Saint-Germain i z Trianon i z Versailles zostałyby poddane rewizji. Traktaty te tak są ze sobą związane że zniszczenie dwóch pierwszych musiałoby za sobą pociągnąć zniszczenie trzeciego.

Nie ulega wątpliwości, że plany tych operacji są jak najskrupulatniej przygotowywane w Berlinie wedle dawnego projektu. Dostosowuje się jedynie środki od-powiadające wymogom chwili.

Jak długo cały świat nie zrozumie konieczności zniszczenia pruskiej sieci, które omotowała go, tak długo będzie trwał stan ogólnej niepewności, póki nie będzie mógł być naprawdę ugruntowanym a nowa katastrofa zbliżać się będzie ku nam szybkim krokiem.

Zależy to od naszej woli i przezorności aby ka-tastrofy tej uniknąć.

Wojna i pokój z sowietami.

## Siła i słabość bolszewizmu.

Program Rosji bolszewickiej nie przestaje być programem z innych ogólnych współczesności. Ze stanowiska politycznego przedstawia się on jako najważniejsza przeszkoda w powrocie świata do pokoju. Powolny, tak proces likwidacji wojny, podlegał wstrząśnieniom i opóźnieniom, powodowanymi ekspansywną i bynajmniej nie pokojową polityką bolszewików. Zrozumiała jest niecierpliwość świata, z jaką chciałby się uwolnić od zmyru nowych wojen. Świat zanieretrowało i poparcie, jakie jawnie i niejawnie udzielała mocarstwa zwycięskiej koalicji kontrrewolucji rosyjskiej przyrzekającej rozprawić się krótko z bolszewizmem. Tym z którego imieniem łączono nadzieje zgniecenia republiki sowieckiej, był ostatnio Wrangel, a probierzem rozmarów tych nadziei — Wrangel, jakie klęska jego wywołała w opinii publicznej świata. Jednakże zda się, niezupełnie słusznie: Wrangel nie był nigdy poważnym i groźnym wrogiem republiki sowieckiej. Miarą jego słabości jest zarówno zdumiewająca szybkość, z jaką został wyrzucony ze znakomitych pozycji, broniących przystępu do Krymu, jak i fakt, że w czasie, gdy wszystkie siły bolszewickie szły na Warszawę i Lwów, nie potrafił posłać większe dla siebie siły.

Obecnie, po upadku Wrangla, gdy nie wypłynął jeszcze nowy wódz białej gwardii, dobra jest sposobność poddania rewizji dotychczasowych metod walki z bolszewikami. Byłoby trudnym daremym dowodzić, że stanowisko niebolszewickiej Europy musi być w stosunkach do bolszewików inne, niż negatywne (obawienie się poza obrębem oficjalnych emanacji). Możliwość przyjaznego współżycia ustrojów społecznych i ekonomicznych, reprezentowanych przez dwa światy, jest nie do pominięcia. Walka między nimi trwać musi aż do upadku jednego z dwojga. Metody i tryby tej walki mogą być rozmaite. Stać się coraz bliżej widoczne, że problemu bolszewickiego nie podobna rozwiązywać środkami derywacyjnej polityki, t. j. niecierpliwością i sztuką dyplomatyczną. Należy szukać drogi, a wskazać je może jedynie zrozumienie tego, czym jest bolszewizm i jakie są fundamenty Rosji sowieckiej.

Rosja bolszewicka ma dwa oblicza: jednym jest oblicze reformatorskie, nowatorskie, gdy występuje jako głosicielka nowych idei, jako pionier przednowy świata na zasadach słuszości i wolności, jako obrońca wszystkich słabych i uciskanych; drugie zaś oblicze, którym przemawia jako państwo, jako spadkobierca czyni niezmiernie potęgę carów jako rząd, który ma prawo, bez względu na jej ideową i społeczną wartość i który wreszcie, wyzyskując przyrodzone i geograficzne i ekonomiczne walory Rosji, prowadzi politykę zewnętrzną, nie jako reprezentant komunistycznego ustroju, ale jako wypisany w siłę organ państwowy. Należy mieć zawsze na oku te dwa oblicza bolszewizmu państwa i umieć odróżnić bolszewizm-państwo od bolszewizmu-rewolucji, zawsze: o tem pamiętać, że związek między jednym a drugim nie zawsze jest ścisły i konieczny. Sukces komunistycznego państwa nie musi być sukcesem rewolucji i komunizmu.

Zbyteczne jest dowodzić obszernie, że tylko ten pierwszy bolszewizm: bolszewizm jako rewolucja, jako program przebudowy, jako idea, jest treścią i istotą bolszewickiego programu. Bolszewizm jest bowiem koncepcją par excellence ekonomiczną i społeczną, polityczną zaś o tyle tylko, o ile chodzi o wybór i zastosowanie środków prowadzących do realizacji onek ekonomicznego i społecznego programu. Jeżeli przeto chcemy zrozumieć istotę współczesnego bolszewizmu, ocenić jego siły i szanse rozwoju w przyszłości, to należy rozpatrzyć, w jaki sposób rząd sowiecki program swój przeprowadził; natomiast okoliczności, jak na tym lub owym froncie powoła się armia bolszewicka, jest dla naszego zagadnienia drugorzędna.

Co było i jest do dziś celem rewolucji bolszewickiej? Zgodnie z teorią socjalistyczną odpowiada jej bolszewicy: „Wyzwolenie warstwy pracującej z pod jarzma kapitału”. — Na czym polega to uwalnienie? — „Na ekonomicznym wyzysku i społecznym upośledzeniu klasy robotczej”. — Wyzysk ekonomiczny polega na zmuszaniu robotnika do nadmiernej pracy za cenę wynagrodzenia nie będącego sprawiedliwym równoważnikiem wyłożonego wysiłku. Kapitał osiąga to sposobami dobrze znanymi z życia i ekonomii politycznej. Przedłużanie pracy ponad normę i zwiększanie wydajności pracy za cenę pewnych korzyści pracownika, ale większych jeszcze pracodawcy; sztuczne stwarzanie konkurencji celem obniżenia płacy (praca kobiet i dzieci); masowe wypowiedzenie pracy (tzw. lokaut); ograniczanie społecznych i politycznych uprawnień warstw pracujących (prawa strajku, stowarzyszenia się, swobody słowa, prasy itp.);

represje administracyjne i policyjne — wszystko to są znane i wypróbowane środki, zapewniające kapitałowi przewagę nad pracą.

\*) N. Bucharin. „Program komunistów (bolszewików)”. Moskwa 1918 — także w tłumaczeniu polskim. — Bucharin jest obok Lenina głównym teoretykiem i ideologiem bolszewizmu.

Rewolucja bolszewicka postawiła sobie za zadanie obalić ten gmach kapitalistycznego wyzysku i upośledzenia warstw pracujących. Cel ten miał być osiągnięty w myśl recepty Marksa przez socjalizację wszystkich środków produkcji i ujęcie władzy państwowej przez samych pracujących, w formie dyktatury proletariatu.

Program ten został w czyn wprowadzony od 7 listopada 1917 r., rządy w Rosji spoczęły w rękach proletariatu, zgromadzonego w rady (sowiety) delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich. Socjalizację przeprowadzono z żelazną konsekwencją i nie zabijając żadnego kompromisu bezwzględnością. Fabryki, przedsiębiorstwa handlowe, transportowe, górnicze zostały odebrane od właścicieli bez odszkodowania. Tak samo zniesiono prawo własności na ziemię i wywłaszczono bez wykupu wszystkie posiadacze wiejskich i miejskich. Kapitały złożone w bankach skonfiskowano. Burżuazja została zupełnie uszczona, odebrano jej w drodze kontrybucji, rekwizycji i konfiskat także majątek ruchomy, pozbawiono ją wszelkich praw politycznych. Wszystko co było podporą dawnego regime'u bezlitośnie zgnieciono lub unieszkodliwiono. Dokonawszy w ten sposób zniszczenia kapitalistycznego ustroju, zaczęto budować gmach nowego porządku świata, opartego na świętej pracy, na równości, wolności i sprawiedliwości, nie znającego bogatych i biednych, uciskających i uciskanych, rządzących i rządzonych: państwo ludu pracującego.

Trzy lata trwa już budowa nowego ustroju. Jakie są jej wyniki?

Zamiast odpowiedzi zestawimy poniżej normy prawne regulujące prawa i obowiązki tych, którzy są fundamentem komunistycznego państwa, a w okresie przejściowym warstwą najbardziej uprzywilejowaną tj. klasy robotniczej. Oto zarządzenia władz sowieckich jej się tyżące.

W zakresie ekonomicznym: zniesienie dekretu o osmiogodzinnym dniu pracy i przedłużenie pracy o dwie godziny (dekret z 13 lutego 1920); zniesienie spoczynku niedzielnego i soboty angielskiej (dekret cyt.); wprowadzenie pracy akordowej, systemu Ty lora (krańcowe, w metodę naukową ujęte, zmechanizowanie pracy ludzkiej); wprowadzenie systemu premii (rozporządzenie Rady komisarzy ludowych z 23 marca 1920); wprowadzenie powszechnego przymusu pracy, nie wyłączając kobiet i (z pewnymi ograniczeniami) dzieci (dekret niewiadomej daty z pierwszych miesięcy 1920 r., ogłoszony w „Izwestiach” nr. 26 i n.); zniesienie rad fabrycznych i kon troli robotniczej nad fabrykami; wprowadzenie mianowanych przez rząd dyrektorów z dyktatorskimi uprawnieniami (uchwała „Ispolkōmu” z 29 kwietnia 1920); zniesienie prawa strajku pod sankcją odesłania do obozów koncentracyjnych i karnych batalionów pracy (patrz odnośne przepisy w „kodeksie pracy”); najsurowsze środki dyscyplinarne, polegające przedewszystkiem na odebraniu racji żywnościowej (a więc głównej podstawy utrzymania); wynagrodzenie za pracę bezprzykładnie niskie (miesięczna płaca odpowiada cenie 8 do 16 kilogramów chleba).

W zakresie uprawnień społeczno-politycznych: systematyczne ograniczanie prawa reprezentacji (tj. sowieta), najpierw przez wprowadzenie jawności wyborów i administracyjnej tychże weryfikacji, obecnie zaś — przez kasowanie samej instytucji sowieta robotniczych na rzecz dyktatury jednostkowej; zniesienie prawa stowarzyszenia się; zupełne zniesienie wolności słowa (prasa monopolem rządowym); zakaz zgromadzeń; zakaz przesiedlania się („dezertjer pracy”); nieuznanie niezawisłości sędziowskiej; administracyjne i policyjne prześladowanie przeciwników politycznych, chociażby rekrutujących się z pośród robotników (czerwony terror).

To suche, bynajmniej nie wyczerpujące zestawienie nie oświadcza za wystarczającą wyrazistością wartość „rewolucyjnego” programu przebudowy świata na podstawach bolszewickich. Nie można tych faktów tłumaczyć ułomnościami i brakami, nieuniknionymi przy wprowadzaniu w życie nowych, na wielką skalę zakrojonych idei. Dowodzą one bowiem, że warstwa najbardziej uprzywilejowana nie tylko położyła swego niczem nie polepszyla, lecz przeciwnie — odebrano jej te wszystkie swobody, które wywalczone zostały dla ludu pracującego wysiłkiem milionów, od rewolucji francuskiej zaczynając i które przy wykłamy uwalniać za jedną z najcenniejszych zdobyczy kultury, na wolności i postępie opartej.

Mając przed oczyma obraz trzechletnich, reformatorskich poczynań bolszewickich, nie można nie przyznać słuszości tym, którzy oskarżają bolszewików, iż zaprzepaścili wielkie hasła swobody i wyzwolenia; zdradzili je najhaniebniej. Jeżeli Bucharin, opisując niedolę warstwy robotniczej w państwach burżuazyjnych z czasu wojny, maluje ją w sposób niewątpliwie prze-

Pytał głupi mądrego: — „Na co rozum [zda się”.

A mądry: — „By nie trzymać gotowizny [w kasie,

Bo traci na wartości w kasie każda [stówka,

Miljon zaś przynieść może łatwo [„Miljonówka”.

Do dnia 31. grudnia jeszcze tylko 1010 marek.

Wskrawiony w słowach: „narzucono na barki robotnicze brzemie nie do zniesienia; miliony najlepszych robotników wymordowano na polach bitw; głód jest udziałem pozostałych; tym, którzy odważą się protestować, grożą najsurowsze kary, wszystkie więzienia są przepełnione; karabiny maszynowe trzymają władzę w gotowości przeciw klasie robotniczej; zdeptano prawa robotnicze nawet w „najwolniejszych” krajach; nie wolno strajkować, strajki karze się jako zdradę państwa; prasa robotnicza skneblowana; najlepsi robotnicy najwierniejsi bojownicy rewolucji muszą ukrywać się i tworzyć swe organizacje pod ziemią, kryjąc się przed sforą szpiegów i agentów policyjnych...”) to czyż słowa te nie brzmią dziś jak krwawa ironia? Czyż choć jedna z wyliczonych zbrodni kapitalistycznego ustroju nie panoszy się teraz, podniesiona do piątej potęgi pod rządami apostołów „wyzwolenia wszystkich słabych i uciskanych”?

W oświetleniu powyższych faktów można nawet zrezygnować z omawiania „sukcesów” bolszewickich reform w zakresie kwestii agrarnej (gdzie wbrew zasadniczym podstawom socjalizacji musiano w końcu uznać prywatną własność małych i średnich posiadłości włościańskich), jakoteż na polu podniesienia ogólnego dobrobytu ludności. Każdy obiektywnie myślący i do bolszewizmu nieuprzedzony przyznać jednak musi, iż na podstawie rozpatrzenia bolszewickiego ustawodawstwa robotniczego, że to co się w Rosji od trzech lat dokonywa, jest zupełnym bankrutstwem bolszewickiego programu. Żadna wielka idea nigdy jeszcze nie runęła tak szybko i tak gruntownie.

\*) I. c. rozdz. II.

Dr. Roman Kordys.

### Giollitti pozostaje.

Rzym. (PAT.) Prezydent ministrów Giollitti oświadczył, że rząd pozostanie nadal na swoim stanowisku, ponieważ spełnił swój obowiązek.

KONFERENCJA BRUKSELSKA ROZPOCZNIE SIĘ 16 bm.

Lyon. (PAT.) Konferencja, która ma zgromadzić w Brukseli znawców sojusznicych i niemieckich w sprawie odszkodowań, rozpocznie się 16 bm.

KONSTANTYN WRACA DO ATEN.

Rzym. (PAT.) Stefani. Król Konstantyn przybył tu wczoraj wieczorem ze Szwajcarii w towarzystwie królowej Olgi i ks. Pawła, jakoteż święty. Król udaje się jutro do Aten.

CELE PODRÓŻY STAMBULIŃSKIEGO.

Praga. (PAT.) Bułgarski prez. ministrów Stambuliński oświadczył redaktorowi „Narodnych Listów”, że celem jego podróży po Europie jest nawiązanie stosunków politycznych i gospodarczych między Bułgarią, a państwami koalicji. Najważniejszym dla Bułgarii jest nawiązanie stosunków z Jugosławią. Dzienniki czeskie donoszą, że Stambuliński zamierza prosić Masaryka o pośrednictwo między rządem sofijskim a belgradzkim. Rząd bułgarski nie byłby nawet przeciwny federacji z Jugosławią.

ORGANIZACJA POWROTU JEŃCÓW.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj u marszałka Sejmu odbyło się drugie z rzędu ogólne zebranie przedstawicieli instytucji społecznych w sprawie organizacji powrotu jeńców z Rosji. Na propozycję marszałka wybrano na delegata do komisji międzynarodowej p. Jonaśa a w skład komitetu wykonawczego weszli: Marszałek Sejmu, p. Janat, pani Dziubińska, pani Moraczewska, p. Daniszewski i Władysław Grabski. Organizację biura i dobranej dyrektora powierzono p. Janatowi. Biura na razie będą umieszczone tymczasowo w Sejmie; uchwalono odezwę do społeczeństwa, nawołującą do zgody a całą pracę rozłożono na sześć sekcji: repatriacyjną, opieki nad dzieckiem, opieki nad chorymi, pośrednictwem pracy, propagandy i finansową.

## JUŻ WYSZEDŁ

## KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO” na rok 1921

Cena 50 Mk. z przesyłką pocztową 55 Mk.

## Plaga biurokracji.

(Głos ze wsi.)

I.

Nic nie ginie dla przyszłości, ale zarazem nie ginie błędy. Człowiek, zastanawiający się nad naszym jutrem, musi siebie zapytać, dokąd nas zaprowadzi dyktatura urzędnicza, która krępuje wszystkie nasze ruchy. Ta nieskończona ilość urzędników to rój dokuczliwych owadów, pasących się na naszym ciele. I przybywa ich ciągle coraz więcej. W magistracie miasta Lublina za czasów rosyjskich było 42 urzędników, teraz magistratowi ubył dział polityczno-wojskowy, w biurach pracuje 424 urzędników. Czy pracują? Może próżnują? Ale pensje i deputaty biorą z pewnością. Utalentowany redaktor „Myśli niepodległej” opisał nam tuczliwość rządów policyjnych, trapiące mieszkańców miasta, ale nie wspomiał wcale o tem, w jakich pętach i kagańcach chodzą ludzie na wsi. Niema żadnego prawa, jest tylko kaprys i samowola pana starosty a nawet lada podrzędnego urzędniczyny. Jest to po prostu powrót do niewolnictwa, i tak odczuwają to wszystkie warstwy społeczeństwa. Nigdzie porządku a wszędzie brutalność i samowola. Wszystko co posiadasz nie jest twojem, bo urzędnik ma prawo tem rozporządzać. Dysponuje twojemi kołami, twojemi wozami, twoim mieszkaniem, twojemi urządzeniami rolniczymi... Wysyła naprzykład twoją lokomobilę do sąsiadów itp. A czyni to w sposób niekompetentny, z niekompetencją dochodzącą częstokroć do absurdu. I czy może być inaczej, gdy urzędnik młody i niedoświadczony, któremu klucz partyjny a nie zasługa utworzył podwoje wysokich godności, zmuszony jest udawać, że się zna na wszystkim, bo od niego zależy wszystko: rolnictwo, handel, przemysł, rzemiosła, młyny, garbarnie, handel mięsem, rozdział różnych produktów, ustanawianie cen, wydawanie patentów, koncesji na dostawy, słowem cała ekonomiczna maszyna danej okolicy.

Biedakowi po większej części przewraca się kompletnie w głowie. Zdaje mu się, że rządy są dla niego stworzone. Czuliście może niekompetentnym z początku ale potem władza go upaja, decyduje o wszystkim i rządzi z naiwnym poczuciem własnej nieomyślności. Proszę sobie wyobrazić co przy takich rządach dzieje się w powiecie i do czego dążymy. Nieraz wydaje się gospodarzowi pracującemu na roli, że zadaniem władzy jest przeszkadzanie wszystkiemu, paraliżowanie wszystkiego. Nie możesz siał, bo zboże na siew przeznaczono każą ci natychmiast odstawić do magazynu państwowego. Wszak z majątku W., należącego do pana S zabrano przygotowane żyto Petkus z pierwszego ob-

siwku, sprowadzone przeszłego roku z Poznańskiego. Takie zarządzenia, dają nie tylko do zatrucia życia jednostkom, ale do ruin gospodarczej kraju.

Czy rząd tego nie widzi? Czy nie może zrozumieć, że ta ciągła interwencja ludzi niekompetentnych a tak licznych, że samo próżnowanie musi im doradzać różne projekta dające pozory czynu, że interwencja takich ludzi jest pro prostu zabójstwem dla wszelkiej inicjatywy prywatnej, dla wszelkiego postępu. Jest śmiały gotowy znieść wszelkie dyktatury, prócz dyktatury nieudolności, samowoli, kaprysu i partyjnego przesładowania. Oddychać nam ciężko! Dajcie nam prawo swobodnego oddechu! Niech działają przyuczony naturalnie, a nie sztucznie powstałe w ciasnym mózgu niekompetentnego urzędnika. Ludzie z miasta, nie macie czego zazdrościć wieśniakowi. Prawie codziennie czeka go nowa niespodzianka w formie brutalnego rozkazu: „Poleca się... Za niespełnienie niniejszego rozkazu wyznacza się kara sześciomiesięcznego więzienia lub 100.000 marek grzywny“

A teraz pociecha:

W innych krajach dzieje się mniej więcej to samo co u nas, przynajmniej działo się rok temu, bo oto parę ustępów z artykułu p. Rafała — Jerzego Levy członka akademii nauk morinych:\*)

„Jedną z przyczyn drogociny życia jest interwencja Państwa w coraz to rozleglejszych rozmiarach. Równie też mała rozdawana wielkiej ilości Francuzów pod postacią przydziałów najróżnorodniejszego rodzaju. Usprawiedliwione podczas wojny straciły one obecnie wszelką rację bytu. Rząd upiera się przy sprzedawaniu chleba niżej ceny kupna. Różnica kilku centymów na funcie odbija się na budżecie kilku — miliardowym ciężarem. Jest to brzemie przynajmniej z którego większa część Francuzów nie zdaje sobie sprawy. Znaczna ich liczba mogłaby przecież aprowizować się po kursie wypływającym z wolnego działania sił ekonomicznych. Przytem rząd prowadzi politykę nierówną. Przy początku wojny ocenił zboże bardzo nisko, niżej ceny produkcji. Chłopi przestali siał. Przestraszeni tym rezultatem nasi ministrowie przeczuciem się z jednej ostateczności w drugą, podwyższając więc niżej o połowę cenę zboża, aby przeciwdziałając zmniejszeniu się produkcji, gwarantując producentom 75 franków, gdy ten sam kupiec — państwo, dawało im po przednio tylko 30 do 33 franków.

Była to wciąż interwencja z jej niebezpieczeństwami, z jej błędami, z jej brutalnościami, z jej pretensjami do zastąpienia przez samowolę kapryśną i zmianą przyczyn naturalnych i działalności indywidualnej. Mogłobyśmy maożyć bez końca dowody zabójczych konsekwencji tego wdzierania się rządu w dziedzinę

\*) „Revue des deux mondes“, sierpień 1919: „La vie chere“.

rolnictwa, handlu i przemysłu. Znosiliśmy tę ingerencję w milczeniu podczas wojny, ale dziś przyszedł czas obrachunku, na przyjrzenie się pięcioletnim rezultatom etatyzmu. Nie chcemy rekryminować, ale przyczyniliśmy się do jaknajspieszniejszego ukrócenia tego marnotrawstwa grosza publicznego. Wreszcie jeżeli ingerencja Państwa była potrzebna podczas wojny, to wcale dowiedzionem nie jest, że nie mogła tego uczynić w sposób mniej rozrzutny i w warunkach mniej zgubnych dla obywateli.

Już w parlamencie pewna część umysłów jasnych i trzeźwo patrzących zaczyna zdawać sobie sprawę z groźby zawieszanej przez etatyzm nad naszymi finansami. Pan Emanuel Brousse w tych słowach obwieścił to z trybuny Pałacu Bourbon: „Nie przestanę żądać by zechciano skorzystać z wojny, by zreformować administrację we wszystkich ministeriach, by znieść synokury i wszystkie niepotrzebne posady“.

Z. K.

## Walka o Śląsk

Warszawa. (PAT.) Komisja ochrony pracy w obecności delegatów ministerstwa ochrony pracy, skarbu i b. dzielnicy pruskiej obradowała nad wnioskiem m. g. dr. Kotuli nad zagwarantowaniem przez rząd polski rent ubezpieczeniowych dla wszelkiego rodzaju pracowników na G. Śląsku na wypadek przyłączenia go do Polski. W dyskusji podniesiono, że prasa niemiecka w sposób oszczerczy rozszerza przeciwko Polsce zarzuty, jakoby nie dbała ona o inwalidów wojennych. Okazało się, że ostatnio na Pomorzu i Poznańskiem jest mnóstwo dawnych inwalidów lub rodzin po inwalidach z czasów wojen pruskich w latach 1864, 1870-1871 a nawet z wojny światowej, którzy dotychczas żadnych rent nie pobierali. Stwierdzono jednak, że wina za ten stan rzeczy nie spada na Polskę, lecz na rząd berliński i na tamtejsze zakłady pensyjne, które mimo przychylnych starań rządu polskiego, nie chcą przystąpić do uregulowania tych spraw.

Po obszernej dyskusji uchwalono następujące wnioski: 1) Państwo polskie przyjmuje na siebie gwarancję wypłaty w markach niemieckich wszelkich rat ubezpieczeniowych i innych należnych na zasadzie ustaw dla wszystkich ubezpieczonych na Śląsku Górnym w wysokości nie niższej niż dotychczas. 2) Upoważnia się rząd do wypłacenia ubezpieczonym na G. Śląsku dodatków drożyznianych w miarę zmiany stosunków zarobkowych. 3) Sejm stwierdził, że w myśl ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920 zawartej w statucie organizacyjnym dla G. Śląska ustawodawstwo o ubezpieczeniu społecznym i zapotrzeniu inwalidów wojennych oraz żon i sierót wojennych jest rzeczą Sejmu śląskiego i że na Śląsku będzie pozostawiona waluta niemiecka tak długo, dopóki sejm śląski inaczej nie postanowi.

WILHELM BRUCHNALSKI

## Pielęgnowanie języka polskiego

Rzecz, wygłoszona na inauguracyjnym posiedzeniu Towarzystwa Miłośników języka polskiego 27 listopada 1920 r.

(Dokończenie)

Następstwem naturalnem wady, której cechy i tendencje rozważono, jest druga wada zasadnicza: czyszczenie czyli puryfikowanie języka. Puryfikatory z zapalem pracują nad usuwaniem uchybień z języka, lecz w pracy tej, odrywając go od pnia narodowego, popełniają uchybienia nowe i — co gorsza — wielkie niekiedy nieoczywistości. Znana książka „Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka poświadczane oraz prowincjonalizmy“ (Warszawa, 1886) p. A. Walickiego, samym tytułem wskazuje zakres usiłowań na tem polu a osnową swoją stwierdza, że cechą ogólną wszelkiego „czyszczenia mowy“ jest po największej części błąd błędem, powstaje bowiem np. przeciwko wyrazom obcym jak: aspiracja, dygresja, intenzywny, gradacja itp., wprowadza gromadę podobnego pochodzenia jak: szpalta, reporter, amputować, kursować, protegować, kategoria itp.

Na samym początku zauważono, że jedną z dwóch okoliczności, z powodu których narody zwykły się zwracać żywiołowo do studiów nad językiem, jakby Panacei narodowego bytu, jest chwila wielkich zdarzeń: zjednoczenia tego, co było rozzerwane, i odzyskania niepodległości dla spójnego ciała. Tak było w dalszych od nas Włoszech, — z takimże zjawiskiem spotykamy się w bliższych nam Niemczech, gdzie, od czasu zwycięstwa nad Francją i powstania

nowego państwa pod znamieniem cesarskiem, wzmożone niesłychanie samopoczucie niemieckiego ludu wypowiedziało się między innymi życzeniem ogólnem żeby następstwem przywróconej jedności było pielęgnowanie lednego języka wspólnego, — życzeniem, które ucieleśniło się w instytucji „Allgemeiner deutscher Sprachverein“, w 20 lat po powstaniu liczącej 26 000 członków, a prawie 300 kół prowincjonalnych, rozrzuconych nie tylko po kraju macierzystym, ale także po Szwajcarii, Włoszech, Austrii, Rumunii, Stanach Zjednoczonych itd.

Chwila podobna dostała się w udziale i nam Polakom w r. 1918, — i podczas jej przeżywania, zaczęto dopiero, rodzi się nowe nasze „Towarzystwo“, które na czele swego „Statutu“ głosi, że „celem“ jego „jest krzewić rozumną miłość języka polskiego, opartą na znajomości jego zasad, rozwoju i znaczenia, oraz na zrozumieniu zjawisk językowych wogóle“, a wśród działalności swojej mieć „pieczę nad sprawnością i rozwojem“ jego „w życiu kulturalnym“ i opiekę nad nauczaniem jego w szkołach“.

Zbędnem jest dodawać jakakolwiek interpretację do tych słów, dobitnie skodyfikowanych, — można jednak wyrazić przekonanie, że „Towarzystwo Miłośników języka polskiego“ nawiązuje do tradycji tych wszystkich, co przybytek opieki nad językiem ojczystym, „moc jego duchowną“ głęboko odczuwając, wznosili w Towarzystwie Przyjaciół nauk warszawskiem, — że z dziedzictwa po owych pierwszych pracowników i ich późniejszych następcach podejmie, co było w niem dobrego, rozumnego i pięknego, skoryguje zaś to, co było błędem a pomimo błędów krzewi się do dzisiaj.

Poza tem pod jakimi hasłami Towarzystwo młode miałoby działać?

Oto nasamprzód szercząc pewnik, że jest res non arte, sed natura facta, a skutkiem tego jako twór duchowy, żyjący życiem nie urojonym, lecz prawdziwym i sobie właściwym, może się tylko stawać, a

nie może być robiony, — nie będzie języka polskiego robiło ani samo przez się, ani przy pomocy jakichkolwiek władz językowych ani też nikomu wogóle powagą swoją robić go nie pozwoli, — przeciwnie będzie obiektywnym widzem i stróżem tego stawania się i cały ogół, poza sobą będący, patrzenia takiego widzenia i stróżowania uczyć będzie. Niezłomna bowiem jest zasada „Nichts Lebendiges wird gemacht“. Zasadę tę w odniesieniu do języka tłumaczy pięknie O. Schroeder, porównując język „z kwiatami, które, urósłszy same, wychowane i uszlachetnione stały ręką ogrodnika, w sztuce swojej biegłego, a takimi, które z materiału martwego miętoszą zgrabnie czy odtymarne palce. Możemy kwiaty pieć, sadzić, szczepić, podlewać, krótko mówiąc, możemy stawanie się ich ułatwiać czy przygotowywać, nadawać im kierunek i miarę, możemy je kaleczyć a nawet, gdy przyjdzie cehota, do pewnego stopnia niszczyć, ale wymusić stawania się ich nie potrafimy.“

Powtórze, zatrzymując w pamięci słowa tego poety, który pytał, co to „języzna“, odpowiedział:

„...nie ziemia odczyzna się zowie,  
Nie brzeg, gdzieśmy dzień ujrzeł,  
Nie święte miejsca, gdzie żyli przodkowie  
Co chwale służyć umieli.  
Jest nią narodu nierozdzielna całość,  
Równa mowa, obyczajem...“  
„Rozszarpany kraj na ćwierci,  
Obłeczony kirem śmierci,  
Rozprószone polskie syny  
Po kończynach wszystkich świata  
Twa potęga w jedno spleta.“

\*) Schroeder O., Der Papierne u. die Fremde Wörter (Preuss Jahrbücher, 1889, LXIV, str. 580 n.)

\*\*) Morawski Fr. w wierszu „Mowa Polska“ i drugiego, który tak opiewał „Mowy Polska“ potęgę i znaczenie dla narodu:

# „BAGATELA“, ulica Rejtana 1. 3.

Nowy interesujący program, z udziałem Makarowej, Luźnińskiego, Ordonówny, Skoniecznego, Mirskiego, Górnickiego, Gorską, Grabowskiej i Innych.

Nowa rewia: **DUCHY EDISONA** oraz **POJEDYNEK AMERYKAŃSKI**.  
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 5:30 popołudniu i o godz. 8. wieczorem.

## Z teatru.

Wystawiono u nas „Cyganerie warszawska“ do wcale nieoczekiwanej przygotowaniu. Wystawiono nie bez skaz. Skazą śmiertelną była długość spektaklu. Takie dramaty „gadane“ trzeba ciąć bez miłosierdzia w ich własnym interesie. Ale ciąc z rozważaniem, Otóż u nas w tem cięciu, naogół zdradzającym tękę powstania, popełniono nieco błędów, które można zebrać w trzy kategorie: 1) za często litowano się nad dobrym drzewcem, zapominając, że kilkadziesiąt dopisków sztuce nadaje smak, a kilka tysięcy ją zabija zastanawiając i tak nikła akcja, 2) obcinano nieraz miejsca istotne, nienaruszalne, jak pieśń dożynkowa, które prawdziwa ludowość ma być kontrastem i oświeceniem przez to pseudoludowych wierszyków, wygłaszanych za obficie przez cyganów warszawskich i 3) usunąwszy to czy owo miejsce, nie zawsze pamiętano, czy przez to nie nastąpi niejasność, że wytknął, choćby nazywanie Lesława: „Ty Kurpiu“, choć wzmiankę o jego zamierzonej wycieczce na Kurpie wykreślono. Bardzo szczęśliwym pomysłem było przedstawienie dwu scen ostatnich w akcie trzecim, czemu akt ten zawdzięcza naprawdę śliczne zakończenie. Za letą reżyserską spektaklu było niemniej urozmaicenie go inwencją tu i ówdzie, z poza autora wychylającą się groteską, zreżymowaną mdłe momenty sztuki. Szkoda, że ta pomoc była chwiejna i nie zawsze stosowana, że zwłaszcza dwa pierwsze akty owiewała jeszcze młodzieńcza surowość. Niektóre sceny szły z taką sprawnością, jakby popsuta, niedbała maszyna teatralna naoliwiono. Podnieść należy rzecz niespotykaną u nas: dyskretną, zmatowaną tonacją w scenach zbiorowych, w których szło o podkreślenie smutku czy powagi chwili. W części zewnętrzno-dekoracyjnej, która powinna iść ręką w rękę z reżyserską, raz dla mnie oberża Tanty Salomy — brzydota powinna być w niej ukazana pięknie — oraz w czwartym akcie brak śniegu, psujący scenę walki Ryszarda z Chopinem.

Na marginesie pracy reżysera, w której p. Chaberski zaprezentował się szczęśliwie, wydobyć należy Trauszo, skończoną jako upostaciowanie epoki i Rydzewskiego, znakomicie plastycznego. Panna Hałacińska po długim poście ucztowała, a z nią i widownia, stwierdzając raz jeszcze, że z tej niepotrzebnie na koturn stawianej młodej aktorki wydobywają się ognie prawdziwego życia. Zapisać jeszcze należy wdzięk Łoźnińskiej i doskonały rozmach Jankowskiej, której tylko złośliwy Nowaczyński nastawił językową palupkę wymówienie „Diorunówka“ i „Płodunówka“, ucieszy się trzeba coraz lepszym, na pazurach stojącym Justjanem i pełnym czaru i wrodzonej noblesy Kozłowski, dyskretnym w wyborze roli i jej odegraniu Chaberskim, pełniącym i dochodzącym do miary Bieleckim i zabawną Rowińską i dobrą, choć za staruszkowatą w charakterystyce Kwiatkiewiczową. Hierowski

Zasypuje rozpadliny,  
Bez podejścia, bez oręża,  
Pograniczków straż zwycięża  
I co polskie — wszystko społem —  
Nieuletem światła kołem  
Wzdłuż i wszczep owidnokreśl...“)

będzie budziło, takoby dla całej Ojczyzny, miłość dla słowa ojczystego, które jest siłą, żadnymi mocami niepokonana. — siłą tworzącą i ocalającą!

Po trzecie nareszcie, zachowując w pamięci myśl Stanisława Potockiego o stosunku języka do potęgę go tworzącej, wypowiedziana przed wiekami z góry, będzie uczyło, że na stawianie się języka wpływ światła domy można przyznać jedynie geniuszowi, który umie i wypowiedzieć i narzucić innym to, co myśli, co cierpi lub czem się raduje. Normalnie jednak stawianie się języka jest krzyżowaniem się wpływów drobnych indywidualnych i ogólnych, mniejsze lub większe kręgi zataczających a szerzących się codziennie w całej masie, stanowiącej pewną społeczność językową. Z sumy tych właśnie drobnych wpływów, sposobu ich krzyżowania się i wzajemnych stosunków, mogą i winni ludzie, o język ojczysty dbali, a przede wszystkim wtedy członkowie Towarzystwa Miłośników języka polskiego starać się zdać sobie sprawę. Dlatego też celem osób, kierujących pracami Towarzystwa a zawodowo zajmujących się językiem, będzie: przychodzić w tej właśnie mierze członkom jego z pomocą i wdrażać ich w sposób umiejętnego patrzenia i na istotę i stawianie się języka. Tylko bowiem pod tym warunkiem potrafi każdy miłośnik języka polskiego, nie mający czasu na studia fachowe, wyjść sobie w sposób zasadniczy znaczenie codziennych faktów językowych, oraz znaleźć drogę do ich zrozumienia. Wówczas będzie także umiał należycie ocenić wybryki dążące do kierowania rozwojem polszczyzny na

był ślicznym Kamilem zewnątrz, ale i temu i sumieniu Bojanowskiemu brakło temperamentu. Panna Ladosiówna szczebiotała wedle odwiecznego cereminalu „naiwnych“, a panna Dębicka była przebrana za chłopca. Zawiodł mnie Czaki, któremu długie lata miłczenia wynagradza się obecnie dawaniem ról, jak ostatnia, niestosownych.

Stanisław Maykowski.

Z cyklu:

## „Wśród krwawej ziemi“.

Siedmiu misionom mieszkańców ziemi, którzy wzajemnie wymordowali się w czasie wojny światowej, poświęcam.

L

### Akropolis niewolna w 1917.

Zwałiska, gruz, ruina, cementarzysko sławy,  
Dawna wielkość wdeptana w pył butem tyrańca,  
Ziemi, żadnej swobody, wciąż ropiąca rana,  
Dla niemocy narodu, wieczny wyrzut krwawy.

Tych złomów czytał runy: pożarów kurzawy,  
Mord, rabunek i zdzierstwo. Taka tam spisana  
Ręką czasu helotów polskich Ramajama...  
Lecz nam śnać już wystarcza płochna oguik mgławicy.

Bo patrz! Tam w dole miasto, w niem dostojne mury,  
Jak królewskiej pinpury strzęp rzucon w śmietniko,  
Hejał, co się w połowie rwie, jak krzyk ponury:

„Precz z spokojem! Czuwajcie! Wróg jest wciąż — tu blisko“

I ludzie: trupy, błazny lub tchórze niemieccy,  
Zawsze skorzy wiwatem czcąc tryumf ciemniejszy.

II

### Kłamstwo ziemi.

O ziemi, ziemi, tyle w tobie krasy,  
Tak się słonecznie złocą twoje lany,  
Tyle zapachów sieją twoje lasy  
I tak jest urok twój niewyczerpany,  
Że gdy dzwon z wieży o zachodzie woła  
Zadumanego masz uśmiech anioła.

I czyż jest wtedy gdzie pełniejsze szczęścia,  
Jak rosną miedza iść pomiędzy zboża,  
W kłosów dojrzałych zasluchać się chrzęście  
I gdy płomienna zwolna gaśnie zorza,  
Gryźć w zamyśleniu chlebne, twarde ziarna,  
W których się roli skupia moc ofiarne?

blędną torę i będzie umiał im przeciwdziałać.

Jeżeli bowiem kiedyś piętnowano wprowadzenie sromotnej łaciny do sądów i trybunałów Koronnych przez tuczających się na niej jurystów-malpartów, — a wprowadzanie sromotnej polszczyzny do literatury przez poetów i oratorów, sławę rozdziałających, to jakżeż piętnować należy taki sam proceder, popełniany dzisiaj na żyjącym języku polskim np. przez polskich, może wielkich, wieszczów, których znaczenie się nad mowa przechodzi skrajnie arlekinady panegystów i dziwną koncepcją elekwencji XVII w. Język polski przeciw znaczeniu się temu, — przeciw znieważaniu swojego majestatu „jego gnębieniu i ciemnieniu o opiekę, jeżeli nie o skuteczny ratunek wołać po winien do tych, co mają istnieć i służyć sprawie państwa pod hasłem umiłowania języka!

Towarzystwo Miłośników języka polskiego, jakkolwiek i teraz i w przyszłości mające całą działalność swoją i cele swoje opierać na fundamentach naukowym, przecież nie może dzielić pewnej własności z innymi towarzystwami naukowymi. Wszystkie bowiem zreszenia czy instytucje naukowe, które zadania sobie wytyczone, obejmują i wykonywują poważnie, zwykły wieść żywot cichy i odosobniony, w istocie bowiem pracy umiejętniej leży, że nie w każdym punkcie swoich działań i zamierzeń może się zwracać do publiczności szerszej i szukać z nią związków innych, jak z tytułu zdarzeń nadzwyczajnych lub pewnych statecznie się powtarzających chwil i terminów uroczystościowych. Przeciwnie Towarzystwo Miłośników języka polskiego będzie szukać z kołami społeczeństwa jak najszerszymi związków jak najliczniejszymi, — pragnieniem jego zaś: mieć owe chwile i terminy uroczystościowe jak najczystsze — z łaski społeczeństwa i przez zrozumienie celów górnych, przed oczy mu stawianych!

Świerszcze się wtedy rozpieśnią namiętnie  
I zawtórują im komarów wiry,  
A ty czuć będziesz rozkosz w każdym tętnie,  
Jak te jaskółki, których głośnie skwiry  
Są jakby ekstaz wieczornych modlitwa...  
Lecz także żerem, niestety, i bitwą!

Albowiem kłamstwem jest twoja pogoda,  
O ziemi, ziemi, poroniony tworze,  
I kłamstwem karmi się twoja uroda  
I nazbyt często po twoim ugorze  
Tyle krwi płynie ile w rzekach wody,  
Chociaż masz uśmiech szczęścia wieczne młody

O masz ty, ziemi, śnać kamienne serce!  
Oto pożera się twój plód wzajemnie,  
Wszystko, co żyje w ciągłej trwa rozterce  
I by żołądków głodnych zatkać ciemnie,  
Silne twe twory słabsze trupem kładą,  
Nim się silniejszych znów staną biesiada,

Mord i rabunek: oto twoje prawo!  
Wszystko, co tylko wyszło z twojego łona  
Podąża w życie śmierci drogą krwawą,  
Samo zabija i zabite kona.  
A najdokładniej i bez drgnienia powiek  
Rzemiosło kata spełnia syn twój, człowiek.

On, ten najmłodszy twój, umiłowany,  
Nienasycone to, żarłoczne zwierzę,  
Wszystkiem wymierza wkrąg śmiertelne rany  
I wszystko składa brzuchowi w ofierze,  
A przeto królem zowie się stworzenia,  
Bo wszelki żywy byt w swój pokarm zmienia.

Ale nie dość mu zabijać zwierzęta,  
Ryby i płazy i ptaki i gady,  
Nie dość, że jego żarłoczność nieświęta  
Niszczy rośliny, by mieć z nich obiady,  
Jeszcze, ażeby trawić mógł spokojnie  
Musiał z współludźmi pozostawać w woimie,

Wojna, to żywioł naprawdę rodzimy  
Dla tej z morderstwa żyjącej istoty,  
To jest dla niego przesilenie zimy,  
Dla jego chuci wiek swobody złoty,  
Wtedy wylazi z pól duchowej skóry  
Drapieżca podły, dziki i ponury.

Lis, wilk i tygrys z lwem połączony w jedno,  
A nadto szakal i wieprz i hyena —  
To człowiek w wojnie. Zbrodnie zwierząt błędna  
Przy zbrodniach ludzi. Kiedy światła scena  
Od ich bohaterstw smutnych się zaroi,  
Nie masz już nigdzie dla ducha ostoi.

Ci wczoraj jeszcze męczennicy wzniosli,  
Walczący z ciałą kłatwą marzyciele,  
Którzy duszami aż pod niebo rośli  
I w czystej myśli mieszkali kościele,  
Dzisiaj o lepsze idą z rzeźnikami,  
Ciała i dusze krew mordu im płami.

Jak ślepe krety, zakopani w ziemi  
Żygają deszczem ołowiu i stali,  
Zatrutych gazów mgłą złowrogiem  
Próbują, czy się mur obrońców zwali.  
By zaś nie uszło dziecko ni niewiasta,  
Z chmur nieobronne w gruz zmieniają miasta.

I tak przez lata żyją i miastę,  
Sercem o wieki, wstecz cofnięci całe,  
W łachmanów strzępy odziani cuchnąca,  
Żarci przez wstrętne robactwa zakale,  
Złocąc smród potu, brudu, krwawej łuchy:  
Zwycięzcy królestw — bobaterskie zuchy.

I o co walczą, czem jest ta ojczyzna,  
Którą rozszerzyć pragną tak zaciekle?  
„Dla mnie i moich twoja ziemia żyzna,  
A ty giń, wrogu, w wygłodzenia piekła,  
Brzucha sytości broń wraź z mym bogiem,  
A ty gryź kości, jak pies, przed mym progiem“.

Zajste, możesz być, o ziemi, dumna,  
Wszak to korona twych tworów i chwala,  
Najpotężniejsza siła twoich kolumna,  
Która szczytami aż w gwiazdy sięgała,  
Cała anielstwa pokryta pozłota,  
Dzisiaj runęła w twój gnój i w twe błoto.

Chciał uciec człowiek od twojego łona  
Tam, gdzie szalona rwała go tęsknota,  
A oto znowu w zbydłęczeniu kona,  
Twych praw morderczych wieczysty helota,  
I do szeregu stworzeń twoich wraca,  
Gdzie ciągłych zabójstw znaczone mu prace.

Więc złóż zachodu światłami swe pola,  
Strój się żarami wieczności płomienia,  
Mnie nie oszukasz: cementarzem twa rola,  
Krew to, nie słofice, twe drzewa zczzerwienia,  
Kłamstwem twój spokój, obłudą, grą płochą...  
Mnie wstyd, żem synem twym, o zła macochol!

Władysław Kozicki.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

**JAN ŚWIDERSKI**

architekt-budowniczy

Lwów, ul. Kurkowa 1. 63.

Wykonuje plany, kosztorysy, ocenienia, kierownictwa, oraz przedsiębiorstwo budów nowych i rekonstrukcyjnych starych w mieście i na prowincyi. n6326



**DZIŚ PREMIERA!**

**DZIS PREMIERA!**

V-tej i ostatniej seji „JUDEX“

**„PRZEBAJZENIE“**

Szereg scen morskich, utrzymanych w kolorystyce srebrzystych nocie księżycowych — skok z burty okrętowej do morza jest wprost mistrzowski — rozwiązanie wielu scen silnych o mocnym napięciu, wnikających do samego końca intrygi. 6723

**Wiadomości bieżące.**

Lwów, 16 grudnia.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek, 15 grudnia o 7 wiecz. „Cyganeria warszawska“, sztuka.

Piątek, 17 grudnia o 7 wiecz. „Wieczór baletowy“ po raz drugi.

Sobota, 18 grudnia o 3:30 popoł. „Zemsta“ komedia — o 7 wiecz. „Lakme“, opera.

Niedziela, 19 grudnia o 3:30 popoł. „Manewry jesienne“, operetka — o 7 wiecz. „Cyganeria warszawska“, sztuka.

Poniedziałek, 20 grudnia o 7 wiecz. „Wieczór baletowy“, po raz trzeci.

— **APOLLO.** Dziś „Władca miłości“. Pięć aktów o miłości

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego“ otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Ze Związku naukowo-literackiego. We czwartek 16 bm. wygłosi na zebraniu Związku nauk.-literackiego prelekcję prof. Uniw. poznańskiego dr. Tadeusz Grabowski p. t. „Mesjanizm a doba obecna“ w sali Tow. politechnicznego, ul. Zimorowicza. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp dla członków Związku bezpłatny. Nieczłonkowie płacą 20 mk. od osoby

**PAMIĘTAJCIE O GWIAZDCE DLA ŻOŁNIERZY OBRONCÓW LWOWA! NIECHAJ NIE BĘDZIE WŚRÓD NAS NIKOGO, KTOBY DATKU NA CELE GWIAZDKI NIE ZŁOŻYLI!**

— Połączenie telefoniczne między Lwowem a Krakowem przerwane.

— Związek Organizacji Narodowych odbędzie posiedzenie pełnego wydziału wraz z członkami z prowincji we czwartek, w dzień Trzech Króli, 6 stycznia 1921 o godzinie 10 rano i 4 po południu we Lwowie Lyczakowska 9. Na porządku dziennym prócz zwykłych spraw, sprawozdanie z pracy Związku (ref. dr. Marceł Prószyński), omówienie daty Zjazdu Organizacji Nar. i in. W posiedzeniu wydziału mogą uczestniczyć członkowie wydziałów każdej Organizacji prowincjonalnej, obecni wówczas we Lwowie.

— Wieczór dyskusyjny w Klubie narodowo-demokratycznym. W piątek, dnia 17 grudnia br. odbędzie się w lokalu „...“ w godzinach dyskusyjnej ostatnie przed świętami Bożego Narodzenia. Dyskusję zagai p. inż. Konstanty Biernacki, który trzymając przebieg poprzedniej pogadanki o próbach rozwiązania kwestii mieszkaniowej i odpowie na postawione pytania i zarzuty. — Początek o godz. 7 wieczór. — Członkowie Związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— Wieczór Beethovena zapowiedziany przez Kasyo i Koło lit. art. wespół z Kołem muzycznym na dziś czwartek został z powodu niedyspozycji dwóch wykonawców odroczonego do soboty 18 bm.

— Kurs instruktorów oświatowych, urządzony staraniem Rady szkolnej krajowej odbywa się w naszym mieście. W ciągu dni dziesięciu program obszerny i umiejętnie zestawiony objął najważniejsze zagadnienia z tej tak ważnej dziedziny oświatowej. Zaznaczyć należy, iż inicjatywa w urzędzeniu tego kursu dołożyła wszelkich starań, aby jego uczestnikom dać możliwość zaznajomienia się z dzisiejszym stanem metodyki na tem polu. Dobór referatów, pierwszorzędną referencją warszawscy i lwowscy — dają gwarancję, iż kurs ten stanął na wysokim poziomie. Z kilkudziesięciu zapowiedzianych uczestników przybyło na kurs jedynie dwudziestu, przeważnie ze Wschodniej Małopolski. Jedną rzecz tylko razieć musi. Oto na kursie, urządzonym z tak wielkim nakładem pracy i pieniędzy, nie zauważyliśmy nikogo z lwowskiego nauczycielstwa. Wiemy nadto dobrze, że wśród niego jest bardzo duży zastęp, który rzetelnym zainteresowaniem byłby wziął udział w kursie, gdzie wykłady wygłosiły siły tej miary, co p. Dargelowa z Warszawy. Nie znamy przyczyny tej dziwnej abstynencji, sądząmy jednak, że przyczyna tkwi nie po stronie nauczycielstwa, ile raczej lwowskich władz szkolnych. A szkoda w tej mierze znaczna, bo kurs wzorowo zorganizowany nie tylko tym dwudziestu uczestnikom, ale znacznie szerszemu zastępowi korzyść mógł przynieść.

— XXXI Walne zgromadzenie członków Małopolskiego Tow. Leśnego odbędzie się we Lwowie 20 grudnia br. o g. 9 rano w sali wyższej szkoły lasowej (ul. Św. Marka 1).

— O słodycz w życiu codziennym. Apropozycja robi nam malutkie, ale niespodzianki. I tak z zamianą żółtej jesieni na białą zimę uznał za stosowne zmienić i cukier żółtą barwę na białą, co należy uważać za kurtoazję wobec nowego sezonu. Całe nieszczęście, że nieznacznie bardzo podniosły się dawki cukru bo z 30 deka na 40 na osobę. Rzecz prosta, że do tych kapek słodyczy powinna każda osoba, której się w ten sposób życie słodzi, dostać jeszcze dodatkowo szkło powiększające.

— Mróz kapituluje. Uznał, że przeholował. Zwraćane do niego ze wszystkich stron prośby i groźby i statystyczne uzasadnienia i allegaty, wyciągnięte z ostrości przeszłości i przedstawienia cen opału poskutkowały widać. Wspaniałomyślny mróz zelżał, ukazując dziś petentom — 1 stopień.

— Hojny dar dla harcerstwa. Nawiązując do artykułu umieszczonego w „Słowie Polskim“ w Nrze 587 z dnia 16 grudnia bm. pod tyt. „Sokół II. o harcerstwie“ należy z uznaniem podnieść, że myśl w tym artykule zawarta przenika społeczeństwo nasze. Najlepszym tego dowodem czyni p. Michał Polaskiego, który ofiarował Oddziałowi Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego 70-morgowy folwark Karaczynów (12 km. od rogatki Janowskiej). Ma tam powstać wzorowa ferma, która na pamiątkę ofiarodawców nosić będzie nazwę „Polasie“. Tabularnym właścicielem jest Oddział Lwowski Związku Harcerstwa Polskiego, zaś urządzenie i prowadzenie gospodarstwa objęła dożywotnio p. Maria z Padlewskich Polaska. Ofiarność i najlepsze chęci państwa Polakich dają rękojmię, że Polasie stanie się placówka, która wywrze bardzo doniosły wpływ na rozwój harcerstwa w Małopolsce i oby było zachętą do ofiarności jednostek, którym przyszłość narodu leży na sercu

**Ogłoszenie.**

1) Henryk Cukierman, ur. w r. 1873, syn Juliana i Rozalii z Jurów, przemysłowiec, zamieszkały w Częstochowie;

2) Władysław Dupak, ur. w r. 1879, syn Jakóba i Katarzyny z Grotuków, czeładnik piekarski, zam. w Warszawie;

3) Jan Flak, ur. w r. 1861, syn Wojciecha i Marianny z Kalembov, właściciel domu w Krakowie, tudzież pełnoletnie dzieci tegoż i Marii Joanty z Hitzlerów Stanisław Audrzej 2-ga im. ur. w r. 1894, profesor gimnazjum, Zofja Konstancja 2-ga im. ur. w r. 1892, nauczycielka, Janina Maria 2-ga im. ur. w r. 1898, nauczycielka, zamieszkała w Krakowie;

4) Joachim Kaczko, ur. w r. 1862, syn Józefa i Sary Rath, aptekarz w Niemcewowie, tudzież pełnoletnia jego córka Augusta, ur. w r. 1898;

5) Michał Dziura, ur. w r. 1862, syn Józefa i Franciszki z Niemkiewiczów, majster szewski w Gródku Jagiellońskim, tudzież pełnoletni syn tegoż, Benedykt Mateusz 2-ga im. ur. w r. 1894;

6) Dymitr Karyczort, ur. w r. 1879, syn Łukasza i Heleny z Djaków, woźny w przedsiębiorstwie naftowym we Lwowie;

7) Bronisław Szczesny 2-ga im. Nadeldruk, ur. w r. 1881, syn Leopolda i Doroty z Salzmanów, urzędnik banku zachodniego w Warszawie;

8) Jan Adolf 2-ga im. Neuberger, ur. w r. 1872, syn Ignacego i Rozalii z domu Singlust, adwokat w Nowym Sączu.

9) Karol Rozsypał ur. w r. 1896, syn Jana i Franciszki z Lidliców, ppot. W. P.;

10) Jan Schab, ur. w r. 1876, syn Macicia i Karoliny z Jurkowskich, pracownik telefonów w Warszawie

wnieśli do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prośby o zezwolenie na zmianę rodzowego nazwiska, a to:

- 1) Henryk Cukierman na nazwisko Szmelczyński;
- 2) Władysław Dupak — Dłukowski;
- 3) Jan Flak — Zetowski;
- 4) Joachim Kaczko — Karczyński;
- 5) Michał Dziura — Dziurzyński;
- 6) Dymitr Karyczort — Kurocki;
- 7) Bronisław Szczesny Nadeldruk — Nadelski;
- 8) Jan Adolf Neuberger — Wirski;
- 9) Karol Rozsypał — Rolski;
- 10) Jan Schab — Schabiński.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości, z nadmienieniem, że w myśl art. 4-go ustawy z dnia 24 października 1919 Dz. U. R. P. Nr. 98 p. 478, wolno w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim“, które się równocześnie zarządza, zgłosić sprzeciw w przedmiocie zamierzonyj zmiany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. 6752

**Zbliżenie polskiej polityki Francji do tej — Loya George'a?**

Paryż. (Havas.) W związku z mową prezydenta ministrów Leyguesa w komisji Izby dla spraw zagranicznych podały niektóre dzienniki oświadczenie prezydenta ministrów co do Polski. Oświadczenie to nie zostało zagranicą dokładnie podane. Prezydent ministrów ograniczył się do tego, by uwiadomić komisję o pełnej zaufania wymianie myśli, która się zawsze odbywała między Polską a Francją. Rząd francuski nie zaniechał w ciągu przesilenia wywołanego ofensywą bolszewicką zalecać rządowi polskiemu jak największą przeczoności i umiarkowania, udzielając mu jednocześnie pełnego poparcia. Rząd francuski dał Polsce do zrozumienia, że byłoby rozsądnie ograniczyć się do konsolidacji granic etnograficznych młodej Rzpltej i zażądać od sowietów takiego samego poszanowania jej praw jakie jest uzasadnione wobec prawa narodów — wobec własnej powagi. Nadto poleca prezydent ministrów, by Polska skoncentrowała wszystkie swoje wysiłki wewnątrz kraju celem utworzenia energicznej administracji i zorganizowania siły finansowej.

Londyn. (WBK.) Korespondent „Ev. Standard“ dowiaduje się z poważnej strony dyplomatycznej, że pogłoska jakoby Francja zamierzała utworzyć trójprzymierze z Anglią i Włochami nie odpowiada rzeczywistości. W czasie obecności francuskiego prezydenta ministrów i włoskiego ministra spraw zagran. w Londynie sprawa ta nie była zupełnie poruszana. Dziennik sądzi, że pełne porozumienie, które panuje między tymi 3 państwami czyni zbytecznym zawarcie osobnego przymierza.

**Skandal w ministerstwie spraw wojskowych.**

Warszawa, (16 grudnia br. Tel. wł.) Wczoraj w klubach sejmowych podawano z bardzo poważnych źródeł wiadomość, że szef jednego z najwyższych pułkowych wydziałów znikł wraz z ważnymi dokumentami.

Jest to były oficer armii austriackiej, noszący obce nazwisko i słabo mówiący po polsku.

Fakt ten wywołał wielkie wrażenie, bombardując, że od dawna panuje zanepokojenie z powodu obsadzenia wyższych stanowisk ludźmi obcymi polskości.

**Krytyczna sytuacja w Czechach**

Cieszyn. 15 bm. (Tel. wł.) Z Czech nadeszły tu wiadomości, że rozruchy komunistyczne objęły bardzo wiele miejscowości i wojsko zostało wezwane do ich tłumienia. W Chodominie walki trwały cały dzień. Komuniści obsadzili starostwo, pocztę, dworzec kolejowy i rozbroili żandarmerję, a nadesłane pierwsze oddziały wojska rozprószyły się dopiero następnego wyparty komunistów z zajętych przez nich budynków. W Pradze budynek sejmu czeskiego jest otoczony kordonem wojskowym.

**Skandal w sfronictwie ludowym.**

Warszawa. (16 bm. Tel. wł.) Poseł Stapiński wniósł do Sejmu interpelację, której przedmiotem jest sprawa operacji handlowych posła Raczkowskiego, wybitnego członka stronnictwa ludowego. Operacje te miały polegać na nielegalnym handlu skórą. P. Raczkowski zażądał rozstrzygnięcia sprawy przez sąd marszałkowski.

**Austria dostaje miesięcznie 300.000 ton węgla.**

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że paryska komisja odszkodowań zarządziła na wniosek pułk. Logana, iż Austria otrzyma z zagłębia górnośląskiego o 100.000 ton węgla więcej niż dotychczas. Będzie więc otrzymywała z G. Śląska miesięcznie 300.000 tonn.

**NIETYLOSOWANA MILJONÓWKA**

Poznań. (PAT.) Jak donoszą dzienniki wylosowany numer milionówki wysłany do Poznania nie został przez tutejszy urząd skarbowy dotąd sprzedany.

**KONFERENCJA POLSKO-LITEWSKA**

Warszawa. (PAT.) Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu narady polsko-litewskie. Tematem obrad jest sprawa wymiany jeńców.

Gdańsk. (PAT.) Kurs marki polskiej wynosił dzisiaj w Gdańsku 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—12<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, przekazy na Warszawę 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—11<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, kurs marki polskiej we Wrocławiu 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, w Berlinie 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—12<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, noty Krisa 25, dolary w Gdańsku 74<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, funty angielskie 259—260.

## Ze świata.

**Orczystości trzeciulecia republiki sowieckiej. — Jak Gorkij zaprzecza swój talent. — Ludendorff kre-  
taczem.**

Trzecia rocznica republiki sowieckiej obchodzona była w Rosji z większą pompą, aniżeli za carskich rządów uroczystości narodowe czy dworskie.

Lenin przyjmował na Kremlu delegacje ciał dyplomatycznych, które składały mu hołd, jakby udzielonemu panującemu w jakimś ultraimperjalistycznym państwie. Szczególnie licznie stawili się przedstawiciele wschodniej Rosji, którzy w barwnych swych fe-  
rach i strojach wybijali pokłony bolszewickiemu Panu i Władcy. Na hołdowniczo-przyjazny ton nastrojony był reprezentant niemiecki Hilsler, wypowiadając swe życzenia pomyślności.

Urządzał ongiś krwawy Nero tłumowi łaknącemu „panem et circenses“ widowiska, dlaczegożby nie miał widowisk urządzać Lenin? Jeno z chlebem jest jeszcze ciężiej w dzisiejszej Rosji, aniżeli bywało w starożytnym, tyrańską ręką rządzonym Rzymie.

W Piotrogrodzie odbyło się widowisko pod gołębem, w którym wzięło udział dziesięć tysięcy aktorów! Uprzytomniono tłumowi chwilę wzięcia pałacu zimowego przez bolszewików w 1917 r. Przedstawienie odbywało się przy akompaniamencie strzałów armatnich. Następnie w apoteozie, przedstawiono Lenina w chwili gdy powala Kiereńskiego — coś jakby św. Jerzy ze smokiem a wszystko w glori i ogniu sztucznych, upajających swym przepychem tłumy.

Przez cały dzień, przedgłały miastem pochody muzyki i pielgrzymki do grobów ofiar rewolucji.

A w górze nad świętującym tłumem unosił się ogromny balon, przedstawiający glob ziemski ukoronowany czerwoną gwiazdą Salomonową!

Punktem kulminacyjnym uroczystości było wystawienie projektu wieży, która ma być wzniesiona w Moskwie. Jest to wieża naprawdę „przedziwna“. Ni-  
szczenie wznosi się piramida, na piramidzie wał cylindrowy, na wale cylindrowym kula, a w kuli stacja radiotelegraficzna propagandy bolszewizmu. Każde piętro będzie się obracać około swej osi, wszystko razem ma mieć 200 m. wysokości. Cieszyć się czciciel sztuki, bolszewicka Rosja wznosi pełen piękności pomnik!!!

Lecz żeby Neroneowe praktyki w zupełności naśladować rozdano robotnikom po funcie soli, po funcie makaronu i po ćwierć funta mydła.

Mydło i sól rozdali sowieccy dobrodzieje, jako specjalny podarek dla uświetnienia uroczystości, gdyż jedno i drugie wedle uchwały rządu jest przedmiotem zbytku.

Rząd bolszewicki nie poprzestaje na wysyłaniu w świat radiotelegramów propagandy z kuli bolszewickiej wieży Babel. Wysyła on w świat i swoich ludzi. Donoszą mianowicie ze Sztokholmu, że przybywa do Rewia Maksym Gorkij i Lunaczarskij, komisarz bolszewicki dla spraw oświaty. Gorkij udaje się do Londynu, Lunaczarski do Berlina. Bez wątpienia obydwaj są wysłani w celu propagandy w sferach inteligencji.

Gorkij, jak już wiemy poniżył swój talent do tego stopnia, że zaliczył w swych dziełach Lenina w poczet świętych. Lunaczarski, również poeta i pisarz jest równocześnie propagatorem i to bardzo niebezpiecznym. Jego przewodnią ideą jest stworzenie dla klasy robotniczej w całej Europie, sekcji kultury proletariackiej, któraby szerzyła w świecie ideę komunizmu. Sowiety mobilizują obecnie wszystkie swoje siły moralne i materialne aby odebrać uznanie dla innych rządów jak komunistyczne. Gorkij i Lunaczarski przemawiać będą do rozumu. Łomonosow rozdawać będzie złoto bolszewickie, a wszyscy razem będą przedewszystkiem uprawiać szpiegostwo i propagandę na szerszą skalę.

W Berlinie wyszła niedawno bardzo ciekawa broszura pewnego generała niemieckiego. Fakty tamże podane obalają raz na zawsze twierdzenia kół wszechniemieckich o „genjalności“ Ludendorffa oraz o „zakładnym froncie“ („die von hinten erdöhlte Front“). Broszura wykazuje niezbicie, że Ludendorff nie był ani politykiem, ani strategiem, pod którego dowództwem pogrom armii niemieckiej był nieunikniony.

Z broszury tej za „Danz. Ztg.“ podajemy kilka fragmentów:

„Głównym błędem Ludendorffa było to, że uważał fronty o zupełnie drugorzędnym znaczeniu za główne i przeciwnie fronty nadzwyczaj ważne za mniej ważne. I tak skoncentrował swoje siły na froncie francuskim, podczas gdy główny cel wojny wymagał skoncentrowania się w Azji i zagrożenia w ten sposób tamtejszemu dominium angielskiemu. Drugą możliwością było zawarcie z Rosją prawidłowego pokoju, któryby był Niemcom umożliwił zaopatrzenie się w surowce rosyjskie. Wtenczas blokada angielska stałaby się bezprzedmiotową i Niemcy byłiby uzyskali dobry pokój z Anglią. Ludendorff nie zastosował ani jednego ani drugiego środka, zato cieszy się w swych pamiętnikach, że trzymał na zupełnie podrzędnym froncie bułgarsko-macedońskim wielkie siły nieprzyjacielskie w szachu. Atak nieprzyjacielski na tym froncie nazywa w swych pamiętnikach decydującym. Nie orientuje się on więc w istotnym rozkładzie sił nieprzyjacielskich. Nie był on politykiem, który mógł

jedynie prowadzić Niemcy. Lecz Ludendorff nie był nawet strategiem. Zwycięstwa swego w Wioszech nie wykorzystał. Ludendorff miał oczy wciąż zwrócone na północną Francję. Lecz nawet na tym froncie brakło zupełnie jednolitego planu. Ludendorff wypracował plan szczegółowy, skoro jednak zaszył jakieś minimalne, nieprzewidziane przeszkody, zrezygnował z niego. Jego myślą przewodnią było zatrzymanie inicjatywy, lecz inicjatywa była u niego równoznaczna z ślepem uderzeniem na wroga. Skoro tylko mógł dać rozkaz uderzenia na nieprzyjaciela, wtemczas czuł się bezpiecznym. Wybór Francji na teatr wojny był ze strony koalicji genialnym planem, gdyż wojska niemieckie nie mogły tam nigdy odnieść ostatecznego zwycięstwa. Ataki niemieckie w roku 1918 we Francji nie były prawdziwymi ofensywami, lecz tylko szeregiem wypadów, wyglądających na ofensywę“.

„Co do drugiej bitwy nad Marną klęskę pod Reimsiem Ludendorff tłumaczy jak wszyscy zwyciężeni generalowie, zdradą. Lecz prawdą było, że atak nie był wcale przygotowany. Przeciwnak wojsk koalicyjnych został zdradzony przez dezertera francuskiego, mimo to dowództwo niemieckie nie było przygotowane. Gdy rozejm został zawarty, losy wojska niemieckiego już się spełniły. Wojsko niemieckie było zdemoralizowane i zostało albo zniszczone, albo wzięte do niewoli, (pisma wszechniemieckie twierdzą, że potrzeba było tylko jeszcze kilku dni, aby wojsko niemieckie zwyciężyło).

„Na końcu broszura omawia osobistość Ludendorffa. Twierdzenie, jakoby wojsko niemieckie zostało zdemoralizowane, dowodzi, że Ludendorff nie zrozumiał najprostszycch związków między wojną a polityką. Ludendorff obiecywał narodowi niemieckiemu zwycięstwo ostateczne. Nie myślał atoli o tem, co musiałoby przyjsć, skoro ostatecznie usiłowania nie mogły. Zadanie, któremu nie dorósł, zniszczyło go“.

## Dział ekonomiczny.

### W obawie przed konkurencją niemiecką.

Przeszło dwa lata upłynęło od chwili zawieszenia broni i prawie 1½ roku od chwili podpisania traktatu pokojowego w Wersalu do dziś dnia nie uznanego przez St. Zjednoczone. W Niemczech urządzono rewolucję, strajki, staczano walki ze spartakusowcami... Traktat wersalski pozbawił to do niedawna jeszcze groźne i potężne mocarstwo znacznej części kopalni węgla, rud żelaznych i wielu innych surowców, pozbawił je floty handlowej, zmusił postanowieniami w Spa do dostarczania Francji materiałów opałowych — i mimo wszystko, te Niemcy, dziś okrojone z najcenniejszych terytorjów, dostarczających surowców i produktów agrarnych, dźwigają się do życia w nieprawdopodobnie szybkim tempie.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na ten rozwój (w artykułach o odbudowie floty niemieckiej, rozwoju przemysłu niemieckiego, o handlu zagranicznym, ekspansji niemieckiej na Wscód itp.) U nas zarówno czynniki rządowe, jak i obywatelskie, zbyt mało są wrażliwe na objawy obudzenia się z uspienia ekspansji niemieckiej, zbyt słabą wyrażamy uwagę w kierunku Sprewy. Zachód, który czeroletnią i krwawą prowadził wojnę na polach Francji i Belgii, bada każdy objaw odradzania się Niemiec. W chwili obecnej najaktualniejszą sprawą jest kwestja eksportu niemieckiego, eksportu towarów niemieckich, które w coraz większych rozmiarach zalewają rynki zagraniczne.

Korzystając z niskiego kursu marki, Niemcy w krótkim czasie zdołały opanować cały szereg wielkich ośrodków handlu światowego i rozgłosić się nawet na rynkach angielskich i francuskich. Jest rzeczą bardzo znamienną, że kiedy przed wojną Niemcy celowały w dziale publikacji statystycznych, dotyczących handlu zewnętrznego, obecnie statystyki tej w Niemczech, wcale się nie udostępnia ogółowi. To też dane statystyczne odnośnie do handlu zagranicznego Niemiec czerpać można jedynie z pism, ukazujących się w państwach ententy. Wiąc np. angielski „Economist“ w jednym z ostatnich numerów opublikował zestawienie wywozu wyrobów gotowych z Niemiec w czasie od stycznia do września br. oraz w r. 1913, obejmujące 20 pozycji. Wynika z tego zestawienia, iż w r. 1920 do września wartość wywozu z Niemiec wynosiła przeszło 17 milionów funtów szterlingów, wobec 56½ milj. funtów w r. 1913. Można zatem przypuścić, iż w całkowitym roku 1920 wartość wywozu z Niemiec wyniesie około 25 milj. funtów, jeżeli nie więcej. Jeżeli uwzględnić olbrzymie pogorszenie się stosunku marki do funta, cyfra 25 milj. funtów musi wydać się olbrzymią i niewspółmierną z rzekomym upadkiem produkcji w Niemczech. W największej ilości Niemcy wywożą instrumenty muzyczne, farby, tkaniny jedwabne, pozatem papier pakowy, zegarki, przedmioty węgla itp. Ten olbrzymi przywóz wyrobów niemieckich do Anglii spowodował kilkakrotnie interpelacje w parlamencie angielskim oraz żądanie sfer za interesowanych wprowadzenia w życie tzw. „Antidumping Bill“. Projekt ten został wniesiony przez rząd

angielski do Iby posłów już w końcu listopada 1919 r. i miał na celu ochronę angielskiego przemysłu przed wku konkurencji krajów o zdeprecjonowanej walucie. Projekt ten w kołach wolnohandlowców wywołał wówczas silne sprzeciwy i stał się przyczyną energicznej kampanji prasowej nietylko w dziennikach, należących do trustu Northcliff Press, lecz również w dziennikach niezależnych. Tymczasem konserwatywni oraz część liberalów koalicyjnych żądała wprowadzenia w życie tego projektu, motywując swoje żądanie niebezpieczeństwem, zagrażającym Anglii ze strony Niemiec, które posiadając się metodami przedwojennymi, eksportują towary za granicę poniżej cen produkcji (dumping). Również i w Japonii ma być wprowadzona w życie ustawa analogiczna do Antidumping Bill w Anglii. Projekt „Antidumping Bill“ zawiera w zasadzie następujące postanowienia:

Zabrania się sprowadzania do Anglii, lub sprzedaży w Anglii towarów zagranicznych poniżej cen rynkowych odnośnego kraju. Kontrola cen tych będzie przeprowadzona w ten sposób, że zagraniczny eksporter zobowiązany jest dostarczyć piśmienne oświadczenie co do ceny rynkowej odnośnego kraju. Oświadczenie to musi być poświadczone przez odnośnego konsula brytyjskiego. O dopuszczalności transakcji rozstrzyga londyński urząd handlowy (Board of Trade), który stanowi w Anglii najwyższą instancję w sprawach handlowych.

W St. Zjednoczonych, na skutek tzw. Harding-Bill, ma nastąpić podwyższenie stawek celnych, dzięki którym będzie można przeciwstawić się konkurencji niemieckiej. A należy zauważyć, iż cła ochronne są już obecnie w St. Zjedn. bardzo wysokie, wzmocnione rado przez wysokie frachty morskie. Anglicy szczególnie kładą nacisk na potrzebę wprowadzenia wysokich cel ochronnych przeciw przywozowi farb niemieckich. Sprawa ta była niedawno przedmiotem ożywionych rozpraw w Izbie gmin, w czasie których przez związek producentów farb, Bernon Clay, oświadczył, iż wkrótce dojdzie do skutku połączenie się producentów, konsumentów oraz kupców, pośredniczących w handlu farbami wszystkich państw aljanckich.

✱ Tanie obuwie w Anglii. Prezes Związku narodowego fabrykantów obuwia w Anglii stwierdza, że mnóstwo domów towarowych zmuszonych jest obecnie sprzedawać obuwie poniżej kosztów własnych. Ponieważ niema nadziei by rząd wyrównał różnicę grozi cały szereg bankructw w najbliższym czasie.

✱ Przyszłość ekonomiczna Polski. Niemiecka prasa giełdowa przepowiada Polsce, pomimo trudnych obecnie warunków ekonomicznych, wspaniałą przyszłość ekonomiczną. „Börsen Kurier“ pisze: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że z pośród wszystkich państw, utworzonych w czasie wojny wszechświatowej, — Polska w znaczeniu ogólnoeuropejskim zajmie pierwsze miejsce dzięki swym naturalnym bogactwom, zdolnościom narodowym, rozwojowi przemysłu, z czem musi się liczyć Europa zachodnia. Kapitały zagraniczne, ulokowane w Polsce, będą ogniwem, łączącym Europę zachodnią z Polską, która będzie dostarczała surowce, swoje wyroby i produkty rolne“.

## W naszej Administracji złożyli:

### Sprostowanie:

Pozostałe drobne z remuneracji Departament rach Dyrekcji skarbu 107 mk.

Urzednicy Rady Opiekuńczej Lwów 445 mk.

A. K. 1600 mk. i p. August Łonicki 100 mk. zostało złożone na plebiscyt górnośląski, a nie na „flotę polską“ jak mylnie podaliśmy w nr. 577.

### Na plebiscyt górnośląski.

Zamiast podarunku na św. Mikołaja, klasa VI gimn. im. Henryka Jordana mk. 220.

W dniu imienin p. Franciszki Seelig, dyrektorci szkoły żeńsk. im. św. Zofii, jako dobrowolny datek złożyły uczennice tej szkoły 200 mk.

Dr. Idaszewski 500 mk.

L. szkoła realna kl. III. B. 205 mk.

Jako czysty dochód z przedstawienia danego przez młodzież szkolną i kółko amatorskie dnia 5 grudnia br. w Starej Soli złożone na ręce kierowniczk. p. Janiny Kubeliusz 1400 mk.

Zamiast wieńca na trumnę s. p. posła Dębskiego Organizacja narodowa w Złoczowie 1000 mk.

## Nekrologia.

Sekcja wschodnia Zarządu głównego T. S. L. i Związek okręgowy T. S. L. we Lwowie zapraszają na

### NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę s. p.

### dra ERNESTA BANDROWSKIEGO

jednego z twórców Towarzystwa Szkoły Ludowej, długoletniego prezesa Zarządu głównego i członka honorowego Towarzystwa, zmarłego w Krakowie dnia 28 listopada b. r. 6750

Nabożeństwo odbędzie się w piątek dnia 17 grudnia b. r. o g. 6 rano w Bazylice archikatedralnej.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce  
drobnym pismem 3 Mk. — Nadesłane  
nekrologia za wiersz drobnym pi-  
smem lub jego miejsce 9 Mk.

**OGŁOSZENIA.****Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 20 Mk. za wiersz, po kro-  
nicie 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobnie  
1 Mk. za wiersz. — Ogłoszenia w porannym wy-  
daniu o 50%, zamieszczone o 100%, zagra-  
niczne o 200 procent droższe.

Rok założenia 1860

**Na Święta Wina**

Za opakowanie na prowincję liczymy cenę własnych kosztów.

Ważne dla konsumów!  
tokajskie słodkie i wytrawne białe i czerwone  
**ZNAKOMITE WINA DESEROWE**  
Likiery z pierwszorządnych fabryk  
**SPRZEDAŻ HURTOWNA i Detaliczna**

Rok założenia 1858.

poleca Główny skład win firmy

**Max Wixel i Syn**

we Lwowie, ul. Krakowska 14. 6750

**O b u w i e**najrozmaitsze damskie, męskie  
i dziecięce

na gwiazdkę

poleca 6763

**L. T. Skrzypek**

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Towar wyborowy. — — — Ceny przystępne.

**KUPNO i SPZEDAŻ.**

**Wspaniałe** prawie nowe futro pantery amerykańskiej do  
sprzedania Sakramentek 24 i p. na lewo od  
1 do 3 po poł. 6753

**Futro** podróżne damskie białe Angory do sań lub auta,  
kożuszek barankowy kryty do sprzedania Topol-  
nicka Kopernika 1. 6746

**Fortopian** lub pianino i fisharmonium kupię. Pańska 21.  
Hanak. 6725

**Noże do hybiarek** we wszystkich rozmiarach piły taśmowe i cyr-  
kularki **M. KIERSKI.** 6734

**Kupię** zastawę stołową porcelaną, szkła, figury, flakony,  
dywany, chouchniki i wszelkie antyki **Jeroszewski,**  
handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 6739

**Kapelusze** futrzane, filcowe aksam przerabia modnie i ta-  
nio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mi-  
kolascha. 6534

**Motory** benzynowe, ropne, lokomobile, turbiny. Obrabiar-  
ki drzewa, metali, Gatry, poleca „Pilot” Lwów,  
Batorego 4. 6606

**HERBATY** chińskie i angielskie  
ze świeżego zbioru  
w najprzedniejszych ga-  
tunkach poleca

handel herbaty i kawy

**EDMUNDA RIEDLA**

we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 5669

**HURTOWNIA DLA KONSUMÓW**  
Spółka z ogr. p. we Lwowie, skład ul. Romanowicza 11,  
biuro: Chorażczyzna 11 a.

**ODZIAŁ TOWARÓW WŁÓKNISTYCH** (sukna, korthy, bar-  
chary, płótna i t. d.) i **OBUWIA DLA ROBOTNIKÓW.**  
Sprzedaż hurtowa dla konsumów i sklepów, i detaliczna  
bez ograniczenia dla osób prywatnych. 6282  
Najtańsze źródło zakupu.

**Na gwiazdkę!**

Mydła toaletowe i perfumery poleca najtaniej  
**L. HOSZOWSKI**  
Lwów — Akademicka 3. 6737

**POSADY POSZUKIWANE.**

**Zdolny** akademik przygotowuje do lekcji, z fizyki, chemii,  
francuskiego, niemieckiego. Tanio. Wiadomość  
św. Józefa 7, parter na lewo. 6759

**Do pracodawców** o ogłoszenia wolnych posad i zajęć  
dla inwalidów i zdemobilizowanych  
żołnierzy prosi Komitet Opieki nad żołnierzem polskim  
w biurze przy ul. Rutowskiego 4, II p. od godz. 10—12szej  
przedpoł. 6582

**ŁÓŻE DOMIESIENIA.**

**Pani,** która odebrała 14 t. m. pierścionek z szmaragdem  
i brylantami w moim sklepie zechce łaskawie  
zgłosić się, gdyż zaszła pomyłka. Jan Jarzyna. 6754

**Motory ropne i benzynowe od 7-35**  
poleca do natychmiastowej dostawy znana fabryka

**A. B. C.**

**Towarzystwo motorowe**  
Wiedeń - Gunfransdorf  
nasz urzędnik bawi obe-  
cnie we Lwowie i przyj-  
muje listowne zlecenia do

Biura Ogłoszeń Buchstaba Legionów 21 pod „A. B. C.”

**Kilimny,** dywany, chodniki, firanki, kapy,  
który maierace poleca  
**K. Skibiński,** Lwów, Kopernika 1. 4. 6641

Wiedeńskie Figury woskowe



dla dekoracji i do o-  
kien wystawowych  
dla konfekcji krawiec-  
kiej, do modnych o-  
warów bieleżnianych i  
kusiernskich, do ma-  
gazyń gorsów i  
sukien, dla fryzjerów  
i magazynów z ka-  
peluszami. FIGURY  
do próbowania dla  
krawiectwa i dla de-  
keracji, modne i  
pierwszorzędne.

**J. GOTTWALD,** Wiedeń VI  
Gumpendorferstrasse 55.  
Telefon 15—88. 6496  
Cenniki bezpłatne. — Zastępcy  
poszukiwani.

Toaletowy

**P U D E R**

**U** zastępstwo  
**w y ł ą c z n e**  
**na Lwów.**

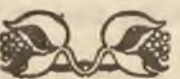
**B. BOCHOSIEWICZ****HETMAŃSKA 6.**

**S** **Przedaż hur-**  
**towna i deta-**  
**liczna. 6764**



Prenumeratę

na  
„Słowo Polskie”  
przyjmuje  
Administracja „Słowa  
Polskiego”  
Lwów, Zimorowicza,  
11—15.



**O**leje esteryczne  
esencje likworowe  
smaki do karmelków  
farby nietrujące  
polecają korzystnie  
**DOMAGAŃSKI i Sp.** Poznań, Św. Marcina 34.  
Fabryka oleji esterycznych i osenji. 6368

**KOMUNIKAT.**

P. T. Mężowie zaufania zechcą podjąć karty chle-  
bowe Nr. 5 i 6 w XVII B. Departamentu Magstratu  
(ul. Piekarska 11) w czwartek, dnia 16 grudnia 1920 r.,  
między godziną 4—7 popoł., celem rozdania ich mie-  
szkańcom za ściąganiem 50 fenigów za kartę.

Na odcinek chlebowo-mączny Nr. 8 otrzymują  
mieszkańcy cukier biały w racji po 40 dkgr. na osobę,  
w cenie po 25 Mk. bez opakowania. Koszta opakowa-  
nia od jednej racji nie mogą przekraczać 2 Mk.

W sklepach zapasowych sprzedawany będzie  
cukier żółty w tej samej racji w cenie po 21 Mk. (bez  
opakowania). 6762

**KOMUNIKAT.**

Celem wykupu asygnał na mąkę święteczną bła-  
łą, która będzie wydawana w racjach po pół kg. w ce-  
nie po 12 Mk. prócz kosztów opakowania zgłaszają się  
P. T. Kupcy rejonowi dzielnicy I, II, III, IV i V w so-  
botę, 18 grudnia br. Pp. Kupcy zaś rejonowi dz. elnicy  
VI Zarządcy konsumów i zakładów w poniedziałek,  
20 grudnia br. Równocześnie zawiadamia się P. T.  
Publiczność, że na kartki chlebowo-mączne Nr. 8  
wydawany będzie chleb jednolity po 21 marek za bo-  
chenek. 6761

Miejski Zakład aprowizacyjny.

**Światowej sławy  
BIBUŁKI I TUTKI CYGARETOWE****A I D A**

Dostarcza jedynie firmom handl.  
w dowolnych długościach i grubościach fabryka „AIDA” Lwów, Sakramentek 15.

Tylko z wodnym znakiem na bibułce „SZABELKA”. 6311

**Ogłoszenie****Dyrekcja Zakładu gazowego miejskiego**

WE LWOWIE

podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia  
2 grudnia b. r. wskutek nowej podwyżki cen węgla i robocizny

**cena gazu została podwyższona**

jak następuje:

- 1) Za gaz do oświetlenia i opału Mp. 7.— za 1 m<sup>3</sup>
- 2) Za gaz wyłącznie do motorów „ 6.60 „ 1 m<sup>3</sup>

Ceny te będą liczone w rachunkach wysławionych odbior-  
com gazu w miesiącu grudniu, jak i nadal za następne miesiące.

Lwów, w grudniu 1920. 6758

Dyrekcja Zakładu gazowego miejskiego.

W zamian za wagon zdrowego, tegorocznego  
konieczu dostarczę dachówkę.

Zgłoszenia do fabryki dachówek Stanisława Wroń-  
ego Gorika. 6730

**Pierwsza lwowska fabryka****— — — D R O Ż D Z Y — — —**

w Zamarstynowie

poleca co dzień świeże, bez żadnych domieszek

**DROŻDŻE PRASOWANE**

Nabywać można we wszystkich sklepach spożyw-  
czych. Zamówienia przyjmuje:

**Fabryka w Zamarstynowie i biuro fa-  
bryki we Lwowie, ul. Chorażczyzna 1. 8.**

Wysyłka na prowincję pocztą i koleją uskuteczna  
się odwrotnie w skrzynkach po 5 kg. i 8 kg.

**Ważne! dla Rolników Ważne!**

Koniczynę czerwoną, koniczynę szwedzką,  
łubin, wykę, peluszkę, seradele, proso, ta-  
tarke, marchew, pietruszkę, kapustę kiszoną  
w ładunkach wagonowych dostarcza

**Dom handlowy I. BROŻEK**

Lwów, ul. Batołgo 4. 6760